

Przemysław Szpaczyński
Zielona Góra

ORCID 0000-0001-6459-896X

PORÓWNANIE ZYGMUNTA III Z JANEM III SOBIESKIM*

Zarówno Zygmunt III (panował w latach 1587-1632) jak i Jan III (panował w latach 1674-1696) byli trzecimi królami tego imienia panującymi w Polsce. Imiennymi poprzednikami pierwszego, który był w linii prostej wnukiem wnuka Jagiełły, byli jego dziadek Zygmunt I oraz wuj Zygmunt II August (ojciec i brat matki Zygmunta III Katarzyny Jagiellonki). Imiennymi poprzednikami Jana III zaś byli Jan I Olbracht – (rodzony brat Zygmunta I) i Jan II Kazimierz – syn Zygmunta III, zdradzony (wraz z państwem, co należy podkreślić) przez Sobieskiego i przytłaczającą większość szlachty w czasie „potopu” szwedzkiego. Po odmowie przeprowadzenia koniecznych dla uratowania państwa reform i wymuszonej tym samym przez herbowych abdykacji ostatniego Jagiellona po kądzieli, Polska stała się państwem bez dynastii, a szlachta powróciwszy do szesnastowiecznego pomysłu wyboru króla „Piasta” zaczęła wynosić na tron przedstawicieli własnego stanu. Udało jej się to zaledwie z dwoma, gdyż na horyzoncie pojawiła się już coraz szybciej urzeczywistniająca się wizja narodu bez państwa, przepowiedziana szlachcie przez Jana II Kazimierza.

W połowie XIX w. na łamach „Przeglądu Poznańskiego” porównania Zygmunta III z jego „praojcem po kądzieli” – Władysławem II Jagiełłą dokonał Antoni Morzycki¹. Wypadło ono bardzo ciekawie i stanowiło jedną z pierwszych prób przeciwstawienia się niesprawiedliwej ocenie i *de facto* fałszywemu wizerunkowi Zygmunta III, jaki zapoczątkowali w polskiej historiografii Adam Naruszewicz² i Julian Ursyn Niemcewicz – autor pierwszej biografii króla³. Niestety podobnie jak kolejne próby tego typu, czynione w II połowie XIX w. m.in. przez Juliana Bartoszewicza, (który we wstępie do przekładu *Kroniki* Pawła Piaseckiego, służącej Niemcewiczowi i późniejszym badaczom za kopalnię oszczerstw pod adresem króla wprost stwierdził, że „zmarnowaliśmy

* Na marginesie książki Kiryła Koczegarowa, *Rzeczpospolita a Rosja w latach 1680-1686. Zawarcie traktatu o pokoju wieczystym*, Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie, Warszawa 2017, ss. 640 (stąd wszystkie cytaty).

¹ A. Morzycki, *Porównanie Zygmunta III z Władysławem Jagiełłą (Wyjątek ze szkiców historycznych)*, „Przegląd Poznański” 1858, 25, 3, s. 307-311.

² A. Naruszewicz, *Historja Jana Karola Chodkiewicza*, Warszawa 1781.

³ J.U. Niemcewicz, *Dzieje panowania Zygmunta III, króla polskiego, wielkiego księcia litewskiego*, Warszawa 1819.

Zygmunta III⁴), opinia Morzyckiego o Zygmuncie III przeszła bez echa i została przypomniana dopiero przed sześcioma laty⁵.

Monografia Kiryła Koczegarowa „analizuje proces przygotowania, podpisania i ratyfikacji pokoju wieczystego zawartego w 1686 r. pomiędzy Rzeczpospolitą a Rosją oraz tendencje w relacjach polsko – rosyjskich w latach 1680-1686 w kontekście najważniejszych elementów ewolucji układu stosunków międzynarodowych w Europie Środkowo-Wschodniej w latach osiemdziesiątych XVII w.” (s. 11). Książka składa się z ośmiu rozdziałów w układzie zasadniczo chronologicznym. Rozdział pierwszy jest poświęcony stosunkom rosyjsko-polskim na początku lat osiemdziesiątych XVII w. Rozdział drugi dotyczy postawy Rzeczypospolitej wobec walki o władzę w Rosji w latach 1682-1683. Rozdział trzeci traktuje o stosunkach rosyjsko-polskich w latach 1683-1685, a więc po przystąpieniu państwa polsko-litewskiego do wojny z Imperium Osmańskim. W rozdziale czwartym omawiana jest polityka zagraniczna Rzeczypospolitej w latach 1684-1685, w piątym zaś polityka zagraniczna Rosji w latach 1682-1685. Rozdział szósty dotyczy rosyjsko-polskich negocjacji w Moskwie i zawarcia pokoju wieczystego w 1686 r. Rozdział siódmy traktuje o wyprawie mołdawskiej Jana III Sobieskiego i działaniach wojennych Rosji przeciwko Chanatowi Krymskiemu w 1686 r. Ostatni rozdział poświęcony jest poselstwu Borysa Szeremietiewa i ratyfikacji traktatu o „pokoju wieczystym”.

Autor podkreśla, iż:

Pokój wieczysty z 1686 r. [...], który w polskiej historiografii otrzymał nazwę pokoju Grzymułtowskiego od nazwiska wojewody poznańskiego Krzysztofa Grzymułtowskiego stojącego na czele polskiej delegacji podczas rozmów w Moskwie [...] stał się punktem zwrotnym w stosunkach Rzeczypospolitej z Rosją, [gdyż] stanowił moment przełomowy, po którym ostatecznie zakończyła się zarówno ekspansja terytorialna państwa polsko-litewskiego, jak i jego aktywna polityka międzynarodowa (s. 10-11).

Koczegarow przyznaje też, iż: „W powstałych do 1917 r. pracach polskich historyków, którzy byli poddany Imperium Rosyjskiego, zawarcie pokoju wieczystego jest na ogół opisywane dość neutralnie, bez ostrych sądów, często jest to stwierdzenie

⁴ J. Bartoszewicz, *Paweł Piasecki, biskup przemyski, opat mogiński (1579-1649)*, [w:] *Kronika Pawła Piaseckiego biskupa przemyskiego. Polski przekład wedle dawnego rękopisu, poprzedzony studium krytycznym nad życiem i pismami autora*, Kraków 1870, s. LXXI, LXXIII.

⁵ P. Szpaczyński, *Porównanie Zygmunta III z Władysławem II Jagiełłą*, „In Gremium. Studia nad Historią, Kulturą i Polityką” 2013, t. 7, s. 79; por. też *idem*, *Porównanie Zygmunta III z Zygmuntem I*, „In Gremium. Studia nad Historią, Kulturą i Polityką” 2016, t. 10, s. 231-251; *idem*, *Porównanie Zygmunta III z Gustawem II Adolfem*, „In Gremium. Studia nad Historią, Kulturą i Polityką” 2017, t. 11, s. 235-255; *idem*, *Porównanie Zygmunta III z Zygmuntem II Augustem*, „In Gremium. Studia nad Historią, Kulturą i Polityką” 2018, t. 12, s. 261-285.

samego faktu. Natomiast w pracach ich kolegów zamieszkałych na terenie Cesarstwa Austriackiego jest ono oceniane raczej negatywnie⁶ (s. 13).

Autor zwraca uwagę na to, że w okresie międzywojennym Władysław Konopczyński „uważał drugą połowę XVII w. za czas upadku Rzeczypospolitej [...] Jego zdaniem upadek ten przejawiał się w stosunkach z Moskwą [...] pokój w przyszłości musiał okazać się jedną z największych porażek dyplomacji polskiej, wstępem do zupełnego podporządkowania Polski Moskwie” (s. 13). Przytacza również opinię współczesnego badacza Zbigniewa Wójcika, który uznał, iż: „Traktat o pokoju wieczystym [...] był wielką klęską dyplomatyczną Rzeczypospolitej, formalnym przypieczętowaniem jej przegranej rywalizacji z Rosją o hegemonię w Europie Wschodniej” (s. 16).

Przywołuje nadto fragment listu wojewody smoleńskiego Stefana Piaseczyńskiego do regenta kancelarii koronnej Stanisława Antoniego Szczuki, w którym to źródle zawarta jest ocena zawartego pokoju: („wiadomość o zawarciu traktatu wywołała u Piaseczyńskiego łyzy nie tak dla utraty tak wielkich dóbr moich iako dla odstąpienia tytułów starożytnych królów panów naszych, który nam ten gnuśny wiarołomny naród nie mocą ale jakimś przemysłem odjął”) dostrzegając przy tym, iż „Piaseczyński uważał, że sojusz z Rosją nie przyniesie żadnego pożytku, a jego zawarcie było nieuzasadnione, ponieważ Rzeczpospolita nie odczuwała w owej chwili poważnego zagrożenia ze strony Imperium Osmańskiego”. A dalej, że: „Nawet sam regent kancelarii koronnej, który jeszcze niedawno kategorycznie żądał od poselstwa polsko-litewskiego zawarcia pokoju wieczystego i sojuszu za wszelką cenę, teraz starał się zdystansować do zwolenników porozumienia z Rosją” oświadczając wprost, „że w nowym traktacie polsko-rosyjskim nie było żadnego korzystnego słowa dla Rzeczypospolitej” (s. 586).

Wszystko to autorowi nie przeszkadza jednak twierdzić, iż: „podpisane w Moskwie porozumienie w swoich głównych założeniach było zgodne z podstawowymi interesami zarówno Rzeczypospolitej, jak i Rosji” (s. 594).

Równie kuriozalna jest uwaga Koczegarowa w odniesieniu do oceny w polskiej historiografii ludzi pokroju kanclerza wielkiego litewskiego Marcjana Ogińskiego występujących się za pieniądze Kremlowi: „Przyczyny takiego zachowania magnatów litewskich, często określane w sposób uproszczony w polskiej historiografii mianem «zdrady stanu» (np. Zbigniew Wójcik), wymagają bezsprzecznie dokładniejszego wyjaśnienia, którego nie obejmuje zakres zadań niniejszej pracy” (s. 587).

⁶ Przywołuje w związku z tym opinię krakowskiego historyka Józefa Szujskiego, który uznał, iż „Sobieski «wplątany w politykę Ligi» w imię nierealnych planów podporządkowania Mołdawii i Wołoszczyzny, w celu zdobycia złudnej sławy wyzwoliciela Konstantynopola, zaryzykował egzystencję samej Rzeczypospolitej i bezpieczeństwo jej granic na wschodzie. [...] Konsekwencje traktatu [...] wydawały się Szujskiemu oplakane, bowiem za «nędry grosz i niepewną pomoc» odstąpił «najważniejsze» ziemie graniczne i usankcjonowano wyższość Moskwy nad Rzeczpospolitą” (s. 12).

Otóż tu naprawdę nie ma czego wyjaśniać, ewidentne działanie na szkodę państwa, jakiej dopuszczał się Ogiński dla osiągnięcia korzyści materialnych z Kremla, wysyłając tam nawet diariusze sejmowe (na co sam autor wskazuje, s. 209) „bezsprzecznie”, żeby użyć określenia Koczegarowa było zdradą stanu, za którą w Moskwie i nie tylko tam kanclerz zapłaciłby głową. W Rzeczypospolitej uchodziło mu to jednak płazem, gdyż państwo polsko-litewskie znajdowało się wówczas praktycznie w stanie całkowitego rozkładu. Na jedną z głównych jego oznak, jaką była niewydolność władzy królewskiej sam Koczegarow zresztą zwraca uwagę: „Władza królewska została pozbawiona głównych narzędzi pozwalających nie tylko zapewnić wewnętrzną spójność państwa, ale również przeciwdziałać zagrożeniom zewnętrznym” (s. 55).

Z upadkiem władzy królewskiej ściśle wiązało się zjawisko „obecności w Rzeczypospolitej kilku podmiotów polityki zewnętrznej w osobie magnatów koronnych i litewskich oraz dworu i opozycji przekładającej się na brak wyraźnego, wspólnego kierunku działania, co ułatwiło dyplomacji innych krajów osiągnięcie swoich celów” (s. 404), w tym również dyplomacji rosyjskiej. Autor przyznał to w odniesieniu do potwierdzającego ową tezę układu sił poselstwa bawiącego w Moskwie w 1686 r., w którym to poselstwie oprócz wojewody poznańskiego Krzysztofa Grzymułtowskiego czołową, ba dominującą wręcz rolę głównego twórcy haniebnego traktatu odgrywał wspomniany płatny informator Prikazu Poselskiego, zdradziecki kanclerz wielki litewski Ogiński⁷.

W *Autobiografii na cztery ręce* Jerzego Giedroycia pada zdanie, iż „Nieszczęściem Polski jest to, że jej historia jest zakłamana jak nigdzie na świecie”⁸. Jednym z dowodów na to są kłamstwa na temat Zygmunta III i Jana III Sobieskiego, bezceremonialnie panoszące się przez wieki w polskiej historiografii. Wystarczy chociażby porównać

⁷ „Od samego początku Litwini prezentowali swoje odrębne stanowisko, w odróżnieniu od posłów reprezentujących Koronę, na temat zagadnień pokoju i sojuszu, czym znacznie ułatwili zadanie dyplomacji rosyjskiej. W takiej taktyce kanclerza Ogińskiego i jego towarzyszy przejawiało się zarówno dążenie do degradacji znaczenia głowy poselstwa Krzysztofa Grzymułtowskiego, jak też zaprezentowanie szczególnego statusu Wielkiego Księstwa Litewskiego w stosunkach z Rosją. Główną przyczyną było jednak szczególne zainteresowanie szlachty litewskiej zawarciem pokoju z Rosją” (s. 597-598). I dalej: „Intrygi i rozbieżności między posłami Rzeczypospolitej utrudniały prowadzenie negocjacji i ułatwiały zadania rosyjskim dyplomatom [...] Prikaz Poselski był wystarczająco szczegółowo informowany o wszystkich perypetiach polskiej dyplomacji zarówno na rosyjskim, jak i innych odcinkach, a to za sprawą działalności Augustyna Konstatajnowicza i kanclerza Ogińskiego” (s. 484). W odniesieniu do ścisłych związków Ogińskiego z Prikazem Poselskim czytamy: „Już po ratyfikacji traktatu w liście do Wasyla Golicyna Ogiński [...] przypominał o obiecanych mu jeszcze w trakcie negocjacji pewnym «zadośćuczynieniu» (wynagrodzeniu pieniężnym) za wspieranie zawarcia pokoju wieczystego i jego ratyfikacji” (s. 562). I dalej: „Fakt, iż Marcjjan Ogiński wspominał o przyznaniu mu świadczenia pieniężnego bezpośrednio po zakończeniu negocjacji pozwala przypuszczać, że kanclerz litewski wyświadczał dworowi moskiewskiemu określone usługi w trakcie ich trwania. W kontekście dwuznacznego stanowiska Marcjana i Mikołaja Ogińskich podczas negocjacji przypuszczenia te nabierają konkretnego kształtu” (s. 530).

⁸ J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, Warszawa 2006, s. 216.

biogramy Zygmunta III (autorstwa Jaremy Maciszewskiego) i Jana III Sobieskiego (pióra Zbigniewa Wójcika) w wielokrotnie wznawianym (dostępnym również w formie audiobooku) *Poczcie królów i książąt polskich* pod redakcją Andrzeja Garlickiego (I wyd. 1978), aby się przekonać jak manipuluje się faktami dla osiągnięcia zamierzonego celu, którym jest (poprzez mniej lub bardziej świadome ulegnie dezawuuującym historię jako naukę dogmatom) przekonanie odbiorcy o tym, jak złym królem był Zygmunt III i jak wspaniałym Jan III Sobieski.

Genezy owych kłamstw i dogmatów w historiografii polskiej należy upatrywać przede wszystkim w odmiennym stosunku obu władców do Rosji oraz w fakcie, iż narodziny polskiej historiografii naukowej zbiegły się z rozbiorem Rzeczypospolitej. Zwycięzca ze wschodu namiętnie pisał dzieje Polski piórami powolnych wobec rosyjskiej propagandy polskich historyków nie tylko w okresie zaborów, ale również w okresie PRL-u. O ile w czasach II Rzeczypospolitej, nawiązując do badaczy polskich z zaboru pruskiego (A. Morzycki⁹) i austriackiego (M. Dzieduszycki¹⁰, J. Bartoszewicz¹¹, A. Sokołowski¹², S. Załęski¹³, S. Kozłowski¹⁴, A. Prochaska¹⁵), usiłowano w osobach Władysława Konopczyńskiego¹⁶ i Stanisława Herbsta¹⁷ do pewnego stopnia zrewidować kłamstwa na temat Zygmunta III wypreparowane w zaborze rosyjskim, o tyle w III Rzeczypospolitej jest z tym poważny problem. Ci historycy bowiem, którzy w PRL-u musieli bądź chcieli mijać się z prawdą w odniesieniu do osoby i panowania Zygmunta III, uważają, iż wobec pokutującej w historiografii całej masy stereotypów na temat przełomu XVI i XVII w., nie muszą rewidować swoich wcześniejszych sądów i postaw. Dobrym przykładem może tu być eBook *Sejm z roku 1611. W nowym opracowaniu* autorstwa Janusza Bylińskiego, który z monografią wydaną w 1970 r. „nową” to ma jedynie drugą część tytułu¹⁸.

⁹ Por. A. Morzycki, *op. cit.*, s. 307-311.

¹⁰ M. Dzieduszycki, *Piotr Skarga i jego wiek*, t. 2, Kraków 1851, s. 373 nn.

¹¹ Por. J. Bartoszewicz, *op. cit.*, s. LXXI, LXXIII.

¹² A. Sokołowski, *Austriacka polityka Zygmunta III*, „Przegląd Polski”, 13, t. 4: 1878, s. 60-70.

¹³ S. Załęski, *Czy jezuita zgubili Polskę?*, wyd. 3, Kraków 1883.

¹⁴ S. Kozłowski, *Elekcja królewicza Władysława Wazy na tron moskiewski 1609-1611*, „Przegląd Powszechny”, 1889, R. 25, t. 22-23.

¹⁵ A. Prochaska, *Sejmiki wiszeńskie w czasach trzech pierwszych elekcji pojagiellońskich*, „Kwartalnik Historyczny” [dalej: KH] 1903, R. 17; *idem*, *Województwo ruskie wobec rokoszu Zebrzydowskiego*, „Pamiętnik Naukowy i Literacki” 1908, t. 36.

¹⁶ W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*, t. 1: 1506-1648, Kraków 1936.

¹⁷ S. Herbst, *Czasy Zygmunta III*, „Przegląd Historyczny” 1937, t. 34; *idem*, *Wojna inflancka. 1600-1602*, Warszawa 1938.

¹⁸ P. Szpaczyński, *Spór o politykę króla Zygmunta III wobec Moskwy. Na marginesie książki Janusza Bylińskiego, Sejm z roku 1611. W nowym opracowaniu*, Wrocław 2016, ss. 252, „Almanach Historyczny” 2018, t. 20, s. 379-407.

Panosząca się bezceremonialnie w polskiej historiografii rosyjska propaganda sprawiła, iż nie bez kozery austriacki historyk Walter Leitsch w odniesieniu do Zygmunta III zauważył, iż „żadna postać historyczna, nie została tak niesprawiedliwie, wręcz źle potraktowana, jak właśnie ten król”¹⁹. Dość zauważyć, iż kłamstwem jest niemal wszystko, nawet rzekome nazwisko rodowe króla, które funkcjonuje dziś tak jak Sobieski w odniesieniu do Jana III czy Batory w odniesieniu do Stefana I. To, iż nie ma ani jednego źródła, w którym znaleźlibyśmy w odniesieniu do Zygmunta III lub jego synów określenie „Waza”, (gdyż król tak siebie nigdy nie nazywał i przez nikogo z jemu współczesnych nie był tak nazywany, ba nawet o tym rzekomym nazwisku nigdy nie słyszał), nie przeszkadza historykom na tworzenie kuriozalnych zbitek „młody Waza”, „pierwszy Waza”, „polski Waza” z „Zygmuntem III Wazą” na czele²⁰. Tymczasem ów przydomek ma przede wszystkim na celu odcięcie króla i jego synów od Jagiellonów, do których historykom, w większości uprzedzonym do Zygmunta III, wnuk wnuka Jagiełły i jego synowie urodzeni i wychowani w Polsce, noszący imiona po jagiellońskich przodkach, nie pasują²¹. Wprost przeciwstawia się ich nie tylko Jagiellonom, określając „Wazami”, ale i „królom rodakom” (Michałowi Korybutowi Wiśniowieckiemu i Janowi Sobieskiemu), aby w sposób tendencyjny, podkreślając ich rzekomą obcość, utwierdzać takie przekonanie w odbiorze społecznym²².

Porównanie Zygmunta III z Janem III Sobieskim może pomóc lepiej zrozumieć politykę i dążenia tego wielkiego monarchy oraz zdemaskować pokutujące w historiografii stereotypy i uprzedzenia na temat jego osoby i panowania. Może też pomóc w ukazaniu we właściwym świetle osoby i panowania Jana III Sobieskiego, który, mimo iż był jednym z najgorszych polskich władców, uważany jest, co stanowi prawdziwe kuriozum, za jednego z najlepszych, a świadczyć o tym może chociażby umieszczenie ostatnio jego wizerunku na banknocie pięciusetzłotowym. W historiografii polskiej pod wpływem rosyjskiej propagandy dokonano rzeczy niebywałej, a mianowicie wszystko to, co było ewidentną winą Jana III (polityka dynastyczna – sprzeczna z interesem Rzeczypospolitej, prohabsburska i propapieska, prowadzona w interesie Habsburgów i papieża kosztem państwa polsko-litewskiego) bezceremonialnie przypisano Zygmuntowi III, formułując pod jego adresem absurdalne oskarżenia, mające

¹⁹ W. Leitsch, *Das Leben am Hof Königin Sigismunds III. von Polen*, t. 1, Wien-Kraków 2009, s. 676; P. Szpaczyński, *Spór o Zygmunta III*, KH, 2011, R. 118, nr 4, s. 726-727.

²⁰ Szerzej o tym: *idem*, „Waza”, czyli to, co historycy polscy imputują Zygmuntowi III jako nazwisko, o którym król nigdy nie słyszał”, *Czasy Nowożytne* 2019, t. 32, s. 154-155.

²¹ O tym, że „Dzisiaj może nas wręcz drażnić nieustanne wówczas odwoływanie się do tradycji dynastii jagiellońskiej, żywej dzięki synowi Katarzyny Jagiellonki”, J.A. Chrościcki, *Sztuka i polityka. Funkcje propagandowe sztuki w epoce Wazów 1587-1668*, Warszawa 1983, s. 40.

²² U. Augustyniak, *Wazowie i „królowie rodacy”. Studium władzy królewskiej w Rzeczypospolitej XVII wieku*, Warszawa 1999.

na celu zdezawuowanie rzeczywistych dążeń tego najwybitniejszego z polskich władców. W dodatku przy tym, z tego wszystkiego, o co fałszywie obwiniono Zygmunta, odsądzając go od czci i wiary, bezceremonialnie rozgrzeszono Sobieskiego, lansując jako niepodważalny dogmat, iż ten „wielkim królem był”.

Największą zasługą Jana III, która przesądziła o takiej a nie innej jego ocenie w historiografii polskiej, nie było zwycięstwo pod Wiedniem, ale (pod wpływem rosyjskiej propagandy) to, że prowadził przyjazną politykę wobec Kremla. Pod Wiedniem zwyciężyli wszak nie tylko Habsburgowie i Sobieski, ale przede wszystkim zwyciężyła Moskwa, na co się w historiografii niemal w ogóle nie zwraca uwagi. Podobnie zresztą, jak i na to, że wielkim przegranym nie tylko była wówczas Turcja, ale przede wszystkim Rzeczpospolita. Walka o rację stanu państwa polsko-litewskiego winna była rozgrywać się bowiem z udziałem jej króla nie pod Wiedniem, a pod Moskwą. Stanisław Grzybowski należy naprawdę do chlubnych wyjątków wśród badaczy, gdyż potrafił, wbrew stanowisku dotychczasowej historiografii polskiej (powolnej w zdecydowanej swej większości wobec rosyjskiej propagandy), przyznać, że to Zygmunt III „zdawał sobie sprawę, że zarówno dla Polski, jak i dla Szwecji najgroźniejszym wrogiem jest Moskwa i trzeba tak pokierować obrotem spraw, by na innych granicach panował spokój i aby, niezależnie od tego, kto w Polsce będzie panować, wojna z Moskwą – wojna, którą możemy nazwać prewencyjną – łączyła oba narody. Nie sprawy personalne były najważniejsze, nawet nie osoba monarchy, lecz zapobieżenie burzy ze wschodu, którą trafnie przeczuł. I historia zbyt późno przyznała mu rację”²³.

Zarówno Zygmunt III, jak i Jan III Sobieski bez wątplenia prowadzili politykę dynastyczną, która jak zauważył biograf króla Zygmunta I w odniesieniu do królowej Bony była warunkiem *sine qua non* silnego państwa: „Prowadzi Bona politykę dynastyczną, ale jeżeli miało się na oku zbudowanie silnego państwa, a więc cel narodowy, nie można było traktować go rozłącznie z polityką dynastyczną”²⁴. Odrębną kwestią pozostaje tu fakt, iż Zygmunt Wojciechowski błędnie zidentyfikował królewskie dążenia do zbudowania silnego państwa jako cel „narodowy”. Samozwańczy naród szlachecki nigdy wszak do czegoś podobnego nie dążył, ba wprost przeciwnie, celem uprzywilejowanych do absurdu herbowych znad Wisły było słabe państwo bez armii i bez opartego na stałych wpływach skarbu, z ogołoconym ze wszelkich dóbr królem, pozbawionym jakichkolwiek szans na zbudowanie silnego państwa właśnie. Takie państwo, w karkołomnym mniemaniu szlachty, mogło stanowić zagrożenie dla jej „złotej wolności”, której fundamentem były nigdzie nie spotykane przywileje fiskalne. Dlatego też to właśnie „naród” sformułował stanowisko o rozdzieleniu interesu dynastii od

²³ S. Grzybowski, *Dzieje Polski i Litwy 1506-1548*, [w:] *Wielka historia Polski*, t. 4, red. S. Grodziski, J. Wyrozumski, M. Zgórniak, Kraków 2000, s. 282, 314-315.

²⁴ Z. Wojciechowski, *Zygmunt Stary*, wyd. 2, Warszawa 1979, s. 266.

interesu państwa, co bardzo celnie określił w swych wykładach z literatury słowiańskiej Adam Mickiewicz, a mianowicie jako „«straszliwą», brzemioną w zgubne dla państwa skutki «herezję polityczną»”²⁵. Historycy polscy w zdecydowanej większości ową herezję przyjęli za dogmat, czego dowodem są chętnie powielane w historiografii zarzuty w odniesieniu do królowej Bony czy zwłaszcza jej wnuka Zygmunta III. Prawdziwe kuriozum stanowi przy tym jednak fakt, iż ostrze tego typu zarzutów w odniesieniu do Jana III, którego polityka dynastyczna w przeciwieństwie do Zygmunta III i jego babki była ewidentnie sprzeczna z interesem Rzeczypospolitej, jest bez porównania słabsze.

Tymczasem Sobieski przez cały, dwudziestodwuletni, okres swojego panowania nie zajmował się niczym innym, jak tylko poszukiwaniem kosztem państwa polsko-litewskiego, tronu dziedzicznego dla swego pierworodnego Jakuba Ludwika. Ceną, jaką Rzeczpospolita zapłaciła za oderwane od rzeczywistości potajemne dążenia Jana III do osadzenia syna w Prusach był najpierw haniebnny rozejm z Turcją w Żurawnie, a następnie przekształcenie go w układ pokojowy. Słynna wyprawa pod Wiedeń była spowodowana płonną nadzieją, iż cesarz w zamian za pomoc ze strony Sobieskich zgodzi się na małżeństwo swojej córki z Jakubem Ludwikiem, dając jej w wianie Węgry, które staną się królestwem dziedzicznym w rodzie Sobieskich. Gdyby Jan III wiedział, że Leopold I nawet córki nie da mu za synową, nie mówiąc już o Węgrzech dla jego rodu, to nie byłoby go pod Wiedniem²⁶. Następnie były mrzonki o panowaniu Jakuba Ludwika w Mołdawii lub Wołoszczyźnie, a ceną, jaką Rzeczpospolita za to wszystko zapłaciła, było nie tylko jarzmo Ligi Świętej, ale przede wszystkim haniebnny pokój z Moskwą. Dlatego z przywoływaną przez Koczegarowa opinią rosyjskiego badacza Igora B. Grekowa, który politykę Sobieskiego ocenił jako „niezgodną z interesami narodowymi państwa polskiego, wyrażającą wyłącznie dynastyczne interesy króla” (s. 26) naprawdę trudno się nie zgodzić. W polskiej historiografii jednak próżno szukać ocen w podobnym tonie. Historycy wprawdzie przyznają, czemu zaprzeczyć nie sposób, że Sobiescy, mimo całego pasma „niepowodzeń nie zrezygnowali ani na chwilę z marzeń o jakiegokolwiek koronie dziedzicznej”²⁷, próbują jednak przy tym nie koncentrować się na faktach historycznych, a więc na cenie, jaką Rzeczpospolita za owe (w zdecydowanej większości kompletnie oderwane od rzeczywistości) dążenia czy marzenia zapłaciła, ale na tym, co ewentualnie mogłaby

²⁵ A. Mickiewicz, *Dziela*, t. 9, Warszawa 1955, s. 38; J. Byliński, W. Kaczorowski, *Król, Wielmożni i Jasnie Oświeceni a gmin szlachecki w XVI i na początku XVII wieku*, [w:] *Wobec Króla i Rzeczypospolitej. Magnateria w XVI-XVIII wieku*, red. E. Dubas-Urwanowicz, J. Urwanowicz, Kraków 2012, s. 44.

²⁶ Wprost pisał w liście do żony po odniesionym zwycięstwie, że to „koligacja” z nim przyniosła cesarzowi „Wiedeń, Austrię i królestwo węgierskie. Jeśli to kto kiedy i dla kogo uczynił, a w tak krótkim jeszcze czasie, niech mi pokażą przykłady”, Jan III Sobieski, *Listy do Marysieni*, oprac. L. Kukulski, Warszawa 1970, s. 589.

²⁷ Z. Wójcik, *Jan Sobieski 1629-1696*, wyd. 2, Warszawa 1994, s. 361.

zyskać, gdyby Janowi III udało się zrealizować jego palny wobec Prus, Węgier czy Mołdawii. Oczywiście najczęściej są to dywagacje kuriozalne, pełne sprzeczności i równie oderwane od rzeczywistości, co marzenia samego Sobieskiego, nie mające żadnego logicznego uzasadnienia, nie mówiąc już o odzwierciedleniu w źródłach²⁸.

Zupełnie inaczej jednak jest z postawą historyków w odniesieniu do Zygmunta III, którego politykę Władysław Czapliński wprost określił (tak, jak to powinno się uczynić w odniesieniu do Sobieskiego), a więc jako „kierującą się głównie interesem dynastycznym”, a przy tym „ciasną, sztywną” i „nie respektującą rzeczywistości”²⁹. Wspomniany już Maciszewski z kolei otwarcie zarzucił Zygmuntowi III, iż „Miraż korony szwedzkiej [...] przysłał mu – z oczywistą szkodą dla interesów Rzeczypospolitej – realia polityczne”³⁰. (To zaś do Sobieskiego pasowałoby również idealnie, gdyby w miejsce „szwedzkiej” wstawić „dziedzicznej”, bo w przypadku Jana III mamy miraże aż trzech koron – pruskiej, węgierskiej i mołdawskiej). Byliński zaś w odniesieniu do haniebnego rozejmu w Altmarku (1629) wprost stwierdził, iż „taką cenę Rzeczpospolita musiała zapłacić za dynastyczną politykę swego króla”³¹. (To znów idealnie pasuje do skutków, jakie dla państwa polsko-litewskiego miało podpisanie znacznie bardziej haniebnych i to pokojowych, co należy podkreślić układów z Turcją w 1678 r., i Rosją w 1686 r., które w historiografii niesłusznie i kuriozalnie, żeby odwracać uwagę od głównego ich sprawcy Jana III – mieni się od nazwisk podpisujących traktatami – odpowiednio – Glińskiego i Grzymułtowskiego).

²⁸ I tak dla przykładu u biografa króla, Wójcika najpierw mamy: „Królewscy małżonkowie starali się zapewnić ich pierworodnemu Jakubowi koronę, jeżeli nie polską, to jakąkolwiek inną”. Następnie zaś „Król i królowa [...] nie zrezygnowali ani na chwilę z marzeń o jakiegokolwiek koronie dziedzicznej dla pierworodnego Jakuba, która miała mu zapewnić najpierw elekcyjny, a potem zapewne i dziedziczny tron Polski”, przy czym istotne jest tu słowo „zapewne”. A dalej, że Sobieski, forsując „plany te, aczkolwiek w znacznym stopniu oparte na ambicjach dynastycznych [...], Snuł równocześnie plany rozszerzenia wpływów polskich [najpierw na Prusy, a następnie – P.S.] na Węgry, Siedmiogród, Mołdawię i Wołoszczyznę oraz oparcia granic Rzeczypospolitej o Dunaj”, *ibidem*, 341, 361, 367, 523. Jako komentarz najlepiej pasowałoby tu powiedzenie: „Gdzie Rzym, gdzie Krym”. Owo rozszerzenie polskich wpływów, o którym źródła jako rzeczywistym dążeniu Jana III zresztą milczą, mogłoby nastąpić tylko wówczas, gdyby szlachta chciała, albo w ogóle mogła wobec zaawansowanej już wówczas, godzącej w suwerenność Rzeczypospolitej współpracy państw ościennych, wybrać na polski tron Jakuba Sobieskiego jako dziedzicznego księcia pruskiego, króla węgierskiego, czy hospodara bądź księcia mołdawskiego. Oczywiście abstrahując przy tym jeszcze od tego, czy w obliczu zdecydowanej wrogości przyszłych zaborców wobec (godzących wprost w ich żywotne interesy) ambicji dynastycznych Jana III (względem Prus, Węgier czy Mołdawii), Sobiescy mogliby w ogóle dobić się i co ważniejsze utrzymać na któryms z tych mało znaczących przeciwieństw.

²⁹ W. Czapliński, *Sprawy skandynawskie, a załatwienie lenna pruskiego w latach 1609-1612*, „Sobótka” 1971, R. 26, nr 4, s. 521.

³⁰ J. Maciszewski, *Zygmunt III*, [w:] *Poczet królów i książąt polskich*, red. A. Garlicki, wyd. 2, Warszawa 1984, s. 364.

³¹ J. Byliński, *Zygmunt III*, [w:] *Królowie elekcyjni: leksykon biograficzny*, red I. Korniewska, Kraków 1997, s. 64.

Rozejm w Altmarku też ma oczywiście swego sprawcę, choć nie sposób wymienić go z nazwiska, bo to sprawca zbiorowy – szlachecki samozwańczy „naród”, który w historiografii (jak Jan III Sobieski, bardziej dla celów polityki niż prawdy historycznej) znajduje się pod szczególną ochroną. To nie podtrzymywanie przez Zygmunta III pretensji do szwedzkiego tronu, a niechęć szlachty do uchwalenia odpowiednich podatków na obronę własnego państwa w czasie szwedzkiej agresji doprowadziła do Altmarku. Ba, i nie tylko do tego, bo również do „potopu”, w trakcie którego zresztą, na co już wskazano, szlachta i magnateria w zdecydowanej większości (w tym i sam przyszły król Sobieski) dopuściła się zdrady nie tylko własnego króla, ale i państwa. Na potwierdzenie wystarczy chociażby przytoczyć słowa szwedzkiego kanclerza Axela Gustavssona Oxenstierny, który na ponad rok przed haniebnym rozejmem w Altmarku wprost oświadczył hetmanowi Stanisławowi Koniecpolskiemu: „Nie jesteśmy my tacy, żebyśmy królestwa polskiego potencji nie mieli widzieć i onej się obawiając, ale patrząc na confusią i niezgodę nie obiecujemy sobie, aby nam kiedy Polacy ciężcy być mieli. Bo kiedy byśmy porządną uchwaloną obaczyli wojnę nie dalibyśmy się wybi-jać, sami byśmy stąd ustąpili”³². Nie powiedział więc (jakby chcieli tego Czaplński, Maciszewski, Byliński i inni historycy powtarzający zarzuty wobec Zygmunta III), że agresja szwedzka się skończy, jak król wyrzeknie się swych roszczeń do szwedzkiego tronu, ale, że skończy się wówczas, gdy szlachta wyłoży pieniądze na obronę granic własnego państwa. Ta jednak, jak wiemy, tego nie zrobiła, a ceną był nie tylko Altmark, ale i „potop”, a w konsekwencji również rozbiory.

Prawdą jest, iż Zygmunt III nigdy nie wyrzekł się swoich pretensji do tronu szwedzkiego (oczekiwanie tego od króla należy uznać zresztą za absurdalne), jednak to nie ów fakt był przyczyną szwedzkiej agresji w Rzeczypospolitej, a dążenia ekspansywne Szwedów, mające na celu przekształcenie Bałtyku w ich wewnętrzne jezioro, spowodowane zresztą irracjonalną bezbronnością państwa polsko-litewskiego. Prawdą jest też, iż Zygmunt III w pierwszej dekadzie wojny trzydziestoletniej, poprzez potajemne (ze względu na opozycję) układy z Habsburgami, dążył do uzyskania ich pomocy celem odzyskania tronu szwedzkiego. Rzeczpospolita jednak na działaniach podejmowanych wówczas przez króla nie tylko, że nic nie traciła, to mogła jeszcze bardzo wiele zyskać, a mianowicie odwrócenie kierunku szwedzkiej ekspansji z południowego, skierowanego przeciw Rzeczypospolitej, na wschodni, skierowany przeciw Moskwie, gdzie tron po odzyskaniu przez Zygmunta III władzy w królestwie dziedzicznym miał, z pomocą szwedzkiej armii, objąć obrany carem i wciąż, mimo rozejmu w Dywilinie, podtrzymujący swe pretensje do czapki Monomacha, królewicz Władysław. Stąd dążenia Zygmunta III i jego polityka dynastyczna, której częścią były zabiegi o odzyskanie

³² BJ, rkps 7, S. Koniecpolski do J. Zbaraskiego, pod Grudziądem, 5.06.1628, s. 317.

władzy w Szwecji-Finlandii były jak najbardziej zgodne z interesem Rzeczypospolitej, zwłaszcza że ich realizacja nie tylko pozwoliłaby na walną rozprawę z Moskwą, ale i z Hohenzollernami. Tych oczywistych następstw odzyskania przez Zygmunta III władzy w Sztokholmie historycy polscy, w większości uprzedzeni do króla, zawzięcie nie chcą dostrzec, lansując w sposób kuriozalny absurdalny dogmat o konflikcie interesów króla i Rzeczypospolitej, którą w dodatku utożsamiają z wrogą jej, bo nieustannie działającą (mniej lub bardziej świadomie) w interesie przyszłych zaborców, szlachtą³³.

Mocarstwowe dążenia Zygmunta III w czasie wojny trzydziestoletniej w pełni zasługują na miano polityki bałtyckiej i dalekosiężnych wielkich planów politycznych, określenia te zarezerwowano jednak w historiografii dla potajemnych (też ze względu na opozycję) dążeń Jana III do osadzenia syna Jakuba Ludwika w Prusach Książęcych przy wsparciu Francji i Szwecji. Wójcik tak się planami Sobieskiego zachwyił, że sprowadził je wręcz do absurdu, twierdząc nie tylko, iż: „Realizacja wspomnianych zamierzeń królewskich wzmocniłaby ogromnie pozycję Rzeczypospolitej wobec Rosji, z którą Polska nie miała jeszcze wówczas trwałego pokoju, zmuszając państwo carów do ustępstw w ciągnących się latami rokowaniach i zaniechania ekspansywnej polityki w stosunku do Polski”, ale że „Związanie się Jana III z Francją i jej sojusznikiem Szwecją stwarzało też możliwości odzyskania dla Polski Śląska, znajdującego się pod panowaniem Habsburgów, dziedzicznych wrogów Walezjuszy i Burbonów”. Wszystko to razem z kolei pozwoliło mu wprost skonstatować, iż były to: „Perspektywy zaiste oszałamiające! Można je chyba śmiało porównać tylko z tymi w przeszłości, które otworzyły się przed Polską po unii z Litwą i po zwycięstwie nad zakonem krzyżackim”³⁴.

Odzyskanie przez Polskę i Litwę Prus (do czego Jan III zresztą nie dążył, bo celem jego przecież było to, aby Prusy Książęce, które Rzeczpospolita po „potopie”, kiedy to on, powtórzmy to raz jeszcze, zdradził nie tylko króla, ale i własne państwo, definitywnie utraciła, stały się dziedzicznym władztwem jego rodu) oraz Śląska (do czego Jan III również nie dążył, nie tylko wiążąc się z Francją, ale nawet wyruszając pod Wiedeń, nie pomyślał, aby w ten sposób kazać sobie zapłacić za pomoc, gdyż ważniejsze od Śląska dla Rzeczypospolitej były wówczas Węgry dla rodu Sobieskich) w żaden sposób nie mogłoby powstrzymać ekspansji Rosji na wschód (ba, mogłoby nawet ją przyspieszyć, gdyż po ewentualnym odzyskaniu przez Polskę Prus Książęcych i Śląska, Kreml zyskałby zawziętych antypolskich sojuszników w Berlinie i Wiedniu), z czego Wójcik powinien doskonale zdawać sobie sprawę. Szansa na powstrzymanie Moskwy i Brandenburgii zaistniałaby za to na pewno po realizacji mocarstwowych dążeń Zygmunta III, a mianowicie odzyskaniu przezeń Szwecji-Finlandii, odwróceniu

³³ P. Szpaczyński, *Habsburgowie i Jan Zamojski wobec mocarstwowych ambicji Zygmunta III*, KH 2017, R. 124, nr 3, s. 542.

³⁴ Z. Wójcik, *Jan III Sobieski*, [w:] *Poczet królów*, s. 404-405.

kierunku szwedzkiej ekspansji na wschód, osadzeniu na tronie w Moskwie wybranego carem Władysława i definitywnym rozprawieniu się z Hohenzollernami³⁵. I to rzeczywiście, żeby użyć słów Wójcika (tyle, że adekwatnie) były „Perspektywy zaiste oszałamiające!”³⁶. Stąd do Zygmunta III idealnie pasują odnoszące się do Sobieskiego (bardzo na wyrost) wywody typu: „wnosił do polskiej polityki zagranicznej swą własną koncepcję polityczną. Świadczyła ona o zmyśle politycznym wielkiego formatu, stawiającym go w rządzie najwybitniejszych polskich panujących”³⁷, „Zmiana w międzynarodowej sytuacji politycznej doprowadziła do całkowitego załamania się wielkich planów królewskich [...] mąż stanu, poniósł wielką niepowetowaną klęskę, a wraz z nim takąż klęskę poniosła i Polska”³⁸.

Owe „oszałamiające perspektywy”, o jakich wspomina Wójcik „otworzyły się” zresztą już po (zapomnianym pod wpływem rosyjskiej propagandy w porównaniu z Grunwaldem) zwycięstwie pod Kłuszynem i zdobyciu Moskwy w 1610 r. (a więc dokładnie dwieście lat po wiktorii Jagiełły), zostały one jednak w obu przypadkach zwycięstw polskiego oręża zmarnowane i to z tej samej przyczyny – przez pazerność uprzywilejowanej fiskalnie do granic absurdu szlachty, o której Jan Długosz za panowania Kazimierza Andrzeja Jagiellończyka napisał, iż już „za rządów Władysława Jagiełły poczęła nadymać się i hardo głowę podnosić, skarb królestwa Polskiego niepomiernie łakomstwem wycieńczać i łupić, co przeszło aż do naszych czasów, w których widzimy więcej chciwości niż cnoty, i w których królestwu wszystkie pożytki, wszystkie dochody publiczne i prywatne odjęto”³⁹.

Szlachta, po zwycięskich bitwach pod wodzą Jagiełły pod Grunwaldem i Żółkiewskiego pod Kłuszynem oraz po zdobyciu przez Zygmunta III Smoleńska uznała, że ze zwycięstw w tych wojnach należy zrezygnować, gdyż ich odniesienie byłoby zbyt kosztowne. Ceną za taką porażającą kalkulację musiały być rozbiory Rzeczypospolitej przez wzrastających nieustannie w siłę sąsiadów, których szlachta swoją irracjonalną postawą wobec państwa wręcz prowokowała do agresji⁴⁰.

³⁵ Częścią mocarstwowych ambicji Zygmunta III było również dążenie do osadzenia młodszego z synów Jana Kazimierza na tronie duńskim, o czym w historiografii polskiej praktycznie się nie wspomina. Wójcik nomen omen w biografii Jana Kazimierza nie wspominał o tym ani słowem, Z. Wójcik, *Jan Kazimierz Waza*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1997; P. Szpaczyński, *Habsburgowie*, s. 542.

³⁶ Z. Wójcik, *Jan III Sobieski*, s. 405.

³⁷ *Dzieje Polski*, red. J. Topolskiego, Warszawa 1975, s. 330; Z. Wójcik, *Jan Sobieski*, s. 522.

³⁸ *Idem*, *Jan III Sobieski*, s. 406.

³⁹ P. Szpaczyński, *Porównanie Zygmunta III z Władysławem II Jagiełłą*, s. 92-96; *Jana Długosza kanonika krakowskiego dziejów polskich ksiąg dwanaście*, t. 3, tłum. K. Mecherzyński, wyd. A. Przeździecki, Kraków 1869, s. 434.

⁴⁰ Szerzej o tym: P. Szpaczyński, *O przyczynach upadku I Rzeczypospolitej*, „In Gremium. Studia nad Historią, Kulturą i Polityką” 2015, t. 9, s. 246-257.

Co do realności planów Jana III, to Wójcik przekonuje, iż: „Ta nowa polityka królewska, zwana w historiografii polskiej polityką bałtycką Sobieskiego, nie była bynajmniej utopijna, była osadzona na gruncie jak najbardziej realnym, miała bowiem całkowite poparcie pierwszej potęgi ówczesnej Europy – Francji Ludwika XIV⁴¹. Owszem, „Państwo to prowadziło wtedy wojnę z koalicją, w której elektor brandenburski Fryderyk Wilhelm odgrywał czołową rolę⁴², nie zmienia to jednak faktu, iż poparcie francuskie i szwedzkie dla dynastycznych dążeń Jana III było jedynie pozorowane, obliczone na zaszachowanie Hohenzollerna od strony Rzeczypospolitej. W momencie zaś gdy tylko pojawiła się szansa na zakończenie konfliktu francusko-brandenburskiego, okazało się, że obietnice składane przez Ludwika XIV Sobieskiemu były nic nie warte. Król Francji musiałby być szaleńcem, żeby wojować o Prusy Książce dla Sobieskich z Brandenburgią czy o Śląsk z Habsburgami dla Rzeczypospolitej, w której wszechwładnie rządząca państwem szlachta nie przejawiała absolutnie takich dążeń, ba była im całkowicie przeciwna, czego najlepszy dowód dała, gdy „w szczytowym niemal okresie prowadzenia swej polityki bałtyckiej, król został zmuszony przez sejm do odnowienia paktów z monarchiami, przeciwko którym polityka ta była skierowana⁴³. Co więcej, „Opozycja, z jaką spotkały się plany w polityce zagranicznej wewnątrz kraju, zmusiła króla do prowadzenia całkowicie tajnej dyplomacji⁴⁴.”

Za czasów Zygmunta III, który sprzeciwiał się kolejnym ustępstwom wobec Hohenzollernów w Prusach i dążył do rewindykacji Śląska, przed wyprawą lisowczyków do Siedmiogrodu, wrogi królowi magnat małopolski Jerzy Zbaraski, ku uciechu szlachty, wprost wypisał aż *Siedemdziesiąt poważnych i wzniosłych racji*, które miały m.in. dowieść, że Polska od czasów Kazimierza Wielkiego żadnego prawa do Śląska już nie ma⁴⁵. Tuż przed agresją turecką zaś w 1621 r., sprowokowaną rok wcześniej bezhołowiem szlacheckich awanturników mołdawskich pod Mohylewem, na królu wprost wymuszono ustępstwa na rzecz Hohenzollernów w Prusach⁴⁶. Lata 1619-1621 w polskiej historiografii są dość mocno przekłamanie, jak niemal całe zresztą panowanie Zygmunta III. Wielu poważnych wydawców by się mogło badaczy ewidentnie skompromitowało się, lansując przekonanie o rzekomej odsieczy wiedeńskiej w po-

⁴¹ Z. Wójcik, *Jan III Sobieski*, s. 405.

⁴² *Ibidem*, s. 405.

⁴³ Z. Wójcik, *Jan Sobieski*, s. 268.

⁴⁴ *Idem*, *Jan III Sobieski*, s. 405.

⁴⁵ Anonimowo Jerzy Zbaraski wydał w 1620 r. broszurę *Septuaginta graves et avduae rationes, ob quas regem Poloniae hec nos senatores et nobilitatem Regni defensionem in Hungaria Bohemia et alibi locorum inevitabili necessitate susceptae non adversari neque committere decet ut huic negatio implicentur*, Kraków 1619. Stąd zarzut pod adresem Zygmunta III, że „za pomoc” Habsburgom nie „kazał sobie zapłacić choć częścią polskiego przecież etnicznie Śląska” jest przykładem manipulacji faktami, J. Maciszewski, *op. cit.*, s. 364.

⁴⁶ AGAD, AR 39/1584, S. Buczyński do K. Radziwiłła, 12.09.1621; J. Pietrzak, *Po Ceczorze i podczas wojny chocimskiej. Sejmy z lat 1620 i 1621*, Wrocław 1983, s. 158.

staci wyprawy lisowczyków na Siedmiogród, która to wyprawa miała być w dodatku przyczyną agresji tureckiej na Rzeczpospolitą⁴⁷.

Tymczasem to nie „dywersja lisowczyków” zmusiła siedmiogrodzkiego księcia Bethlena Gabora do zaprzestania oblężenia Wiednia, a zaraza, która zdziesiątkowała mu wojsko⁴⁸. Sama wyprawa lisowczyków w Konstantynopolu nie została zresztą nawet w ogóle zauważona, a celem Turcji w 1620 r. była rozprawa nie z Rzeczpospolitą, a hospodarem mołdawskim⁴⁹. To awanturnicy szlacheccy z Małopolski wymusili na hetmanie Stanisławie Żółkiewskim interwencję w Mołdawii na rzecz wiarołomnego Kaspra Grazzianiego, a następnie wywołali panikę w obozie pod Cecorą, podejmując nieudaną próbę ucieczki pod osłoną nocy z pola bitwy. Straty w efekcie tych haniebnych poczynań były równe tym poniesionym w czasie starcia, które choć nie zostało wygrane to klęską bynajmniej nie było. Klęską za to na pewno było to, co stało się pod Mohylewem wskutek bezhołowania w postaci rozerwania taboru, w czasie odwrotu spod Cecory przez samych uczestników awanturniczej wyprawy. To właśnie klęska pod Mohylewem stała się główną przyczyną agresji tureckiej, do której doszło w 1621 r. Ba, ona doprowadziła również do ostatecznego pogrzebienia królewskich planów odzyskania Śląska oraz do utraty przez Rzeczpospolitą Rygi na rzecz Szwecji, która wykorzystwała zaistniałą sytuację na południu państwa polsko-litewskiego do wznowienia ataku na północy.

Odsiecz Wiednia za czasów panowania Sobieskiego (i jego prohabsburska polityka) nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, król wszak osobiście wraz z synem Jakubem Ludwikiem, na czele zwerbowanych za habsburskie pieniądze wojsk, wyruszył pod obleganą przez Turków stolicę Austrii, na pomoc – jak mniemał swojemu przyszłemu swatowi, co też stanowiło główny cel całego przedsięwzięcia. Mimo że główny, to jednak paradoksalnie najmniej znany, gdyż na czoło wysuwa się w historiografii rzekomą chęć ratowania przez Rzeczpospolitą, (stanowiącą przedmurze chrześcijaństwa) Europy przed islamizacją. To ostatnie zresztą w kontekście dzisiejszej sytuacji niekontrolowanego napływu muzułmanów do krajów europejskich, zyskuje szczególnie wydźwięk, zwłaszcza na polskich forach internetowych, gdzie często przywoływana jest postać

⁴⁷ A. Kersten, *Odsiecz wiedeńska 1619 roku*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1964, t. 10, cz. 2, s. 49-79; J. Wimmer, *Wiedeń 1683. Dzieje kampanii i bitwy*, Warszawa 1983, s. 20-21.

⁴⁸ BJ, rkps 24960/I. Nowiny pewne z Rakus..., Biograf króla Zygmunta III wprost zaprzeczył swojej wcześniejszej opinii o „odsieczy Wiednia” w 1619 r., przyznając, iż tego typu opinie w historiografii są wręcz absurdalne: „Z czasem pojawiły się opinie (także piszącego te słowa), że zwycięstwo pod Humiennem, a następnie obecność najeźdźców na ziemiach podległych Bethlenowi Gaborowi przesądziły o losach Wiednia, kampanii, ba nawet wojny trzydziestoletniej. [...] Przesądziła przeciw o tym nie wieść o lokalnej klęsce, czy łupiestwach jednego pułku, lecz zaraza, która pojawiła się wśród oddziałów czeskich, a potem zaczęła dziesiątkować całe wojsko”, H. Wisner, *Lisowczycy. Łupieżcy Europy. Pierwsi polscy najemnicy, łotrzy czy bohaterowie?*, Warszawa 2013, s. 174.

⁴⁹ R. Majewski, *Cecora rok 1620*, Warszawa 1970, s. 51-53.

Jana III jako pogromcy muzułmańskich Turków ratującego przed nimi chrześcijańską Europę. Bardzo trafnie w związku z tym w *Neue Freie Presse*, w dwusetną rocznicę bitwy pod Wiedniem wskazywała, że należałoby wreszcie „głowie króla Jana odjąć aureolę. W legendzie jawi się on jako bezinteresowny bojownik w służbie Pana, który z pobożnej żarliwości wyruszył dla ratowania zagrożonego krzyża i dopomógł uratować wielką część chrześcijaństwa. W rzeczywistości jest on chytrym kupcem, który robił własny interes, zajmując się sprawą sąsiada”⁵⁰.

Stąd wywód Maciszewskiego odnoszący się do Zygmunta III: „Może, gdyby zdobył się na bardziej dalekosiężne spojrzenie [...], nie wiązałby się tak ściśle i tak bezkompromisowo z domem habsburskim”⁵¹, zdecydowanie bardziej pasuje do Sobieskiego. Zwłaszcza że dowody na rzekome dążenie Zygmunta III „W dziedzinie polityki zagranicznej [...] do jak najściślejszych związków z Habsburgami” w postaci „obu jego małżeństw, jak i paktu z cesarzem z 1613 r., mającym głównie na celu współdziałanie przeciwko buntującym się poddanym”⁵², są kompletnie nietrafione. Najlepiej świadczy o tym chociażby fakt, iż dwa małżeństwa z Habsburżankami – siostrami i pakt z cesarzem o podobnej treści (w 1549 r.) zawarł również wuj króla Zygmunt II August, nikt z historyków jednak nie czyni mu z tego powodu podobnych zarzutów⁵³. Podobnie jest też z zarzutem, że Zygmunt III rzekomo „na początku ostatniego dziesięciolecia XVI w. po prostu kupczył koroną polską z Habsburgami”⁵⁴.

Badacze zawzięcie wierzą, że wnuk wnuka Jagiełły rzeczywiście chciał zrzec się tronu na arcyksięcia Ernesta, a nie wierzą, że Zygmunt II August chciał tegoż Ernesta adoptować czy też, że chciał odstąpić cesarzowi tron polski w zamian za roczną pensję. Intrygi tego typu należały do kanonu ówczesnej dyplomacji i naprawdę trudno zrozumieć, dlaczego Zygmunt III nie miałby mieć prawa do tego, aby z nich skorzystać. To, że Zamoyski z królewskiego bluffu dyplomatycznego zrobił aferę inkwizycyjną wmawiając szlachcie (podobnie zresztą jak jego następcy w czasie rokoszu Zebrzydowskiego), iż król handluje koroną (i że zarzut ten - jak słusznie zauważył Jan Dziegielewski, mimo iż „nigdy nie został królowi udowodniony”, to „wciąż jednak chętnie jest przez

⁵⁰ Wiens Befreiung, „Neue Freie Presse”, 11.09.1883, s. 1; S. Hadler, *Od „przykrego zgiełku wokół Sobieskiego” do wspólnego wroga na wschodzie. Stosunki polsko-austriackie i pamięć o roku 1683*, [w:] *Sarmacka pamięć. Wokół bitwy pod Wiedniem*, red. B. Dybaś, A. Woldan, A. Ziemiańska, Warszawa 2014, s. 322.

⁵¹ J. Maciszewski, *op. cit.*, s. 364.

⁵² Z. Wójcik, *Historia powszechna. Wiek XVI- XVII*, wyd. 12, Warszawa 2006, s. 327.

⁵³ W dodatku układ z Habsburgami z 1549 r. zawierał nie tylko klauzulę o wsparciu na wypadek buntu poddanych, jak ten z 1613 r., ale na mocy tajnego zapisu tegoż traktatu 5 tys. Hiszpanów stacjonowało przez miesiąc w Polsce w dobrach królewskich, przygotowanych do interwencji na wypadek rokoszu z powodu nieakceptowanego przez szlachtę małżeństwa Zygmunta II Augusta z Barbarą Radziwiłłówną, P. Szpaczyński, *Porównanie Zygmunta III z Zygmuntem II Augustem*, „In Gremium. Studia nad Historią, Kulturą i Polityką” 2008, t. 12, s. 264.

⁵⁴ J. Maciszewski, *op. cit.*, s. 367.

historyków powtarzany⁵⁵), nie może stanowić w żadnym razie o jakiegokolwiek winie monarchy⁵⁶. Badaczy, którzy tak chętnie bezceremonialnie oskarżali króla o fanatyzm nie przekonywał i nadal nie przekonuje nawet fakt, iż Zygmunt III w testamencie, który wyklucza kłamstwa wprost zapewniał w odniesieniu do swoich rzekomych zamiarów abdykacji i cesji, iż: „wieści te bez żadnego fundamentu rozsiane, niczym dowiedzionymi być nie mogły, jak to już wszystkim jest wiadomo – i dodawał – by i tym, co po nas żyć będą, świadomym było, Boga samego bierzemy za świadka, jakośmy z kimkolwiek bądź, ni jawnie, ni skrycie o zamianie królestwa tego nie stanowili⁵⁷”. Król opierał się tu niewątpliwie na fakcie, iż bluff dyplomatyczny nie był rzeczywistym zamiarem⁵⁸.

W prawdziwość słów Zygmunta III trudno historykom uwierzyć, za to z łatwością potrafią wytłumaczyć oczywiste kłamstwa Sobieskiego, jak to czyni chociażby Wójcik za pomocą sloganu: „Jeszcze nigdy i nigdzie żaden mąż stanu, polityk czy dyplomata nie wygłosił przemówienia, w którym by odkrył wszelkie karty i powiedział wszystko szczerze i prawdziwie⁵⁹”. Podobnie jest w przypadku oceny dokonań obu królów. Twierdzenie biografy Jana III, iż po glorii wiedeńskiej „wzniósł się on w oczach współczesnych tak wysoko, jak żaden z jego poprzedników na tronie polskim⁶⁰” nie jest prawdziwe wobec faktu, na który (jako jedyny chyba) zwrócił uwagę Kazimierz Tyszkowski (bo inni historycy woleli to przemilczeć), że po zawojowaniu Moskwy (1610) i zdobyciu Smoleńska (1611) przez Zygmunta III: „chwała Polski i jej władcy rozniosła się po całym świecie. Monarchowie obcy ślali swe życzenia szczęśliwemu wojownikowi, ubiegali się o jego względy. Stawiano Zygmunta na wzór innym. Chodziły pogłoski, że zamyślano o oddaniu mu nawet korony cesarskiej⁶¹”.

Sobieskiemu tymczasem po zwycięstwie wiedeńskim nawet cesarskiej córki nikt nie „zamyślał” oddać za synową, a cóż dopiero mówić o cesarskiej koronie. Ba, dyplomaci cesarscy bawiący na Kremlu w maju 1684 r., (na co zwraca zresztą uwagę w swojej książce Koczeżarów) „oświadczyli nawet, że cesarz «pragnie od Jego Carskiej Mości sojuszu i pomocy [...], a Polacy Jego Cesarską Mość mało obchodzą»” (s. 357). Za czasów Zygmunta III coś podobnego było nie do pomyślenia, jego polityka wobec Habsburgów i Moskwy wszak spowodowała – jak słusznie zauważył Tyszkowski – „znaczną lukę w stosunkach politycznych cesarzy niemieckich z państwem moskiewskim [...] Habsburgowie tracą samodzielność polityczną w stosunku do Moskwy,

⁵⁵ J. Dziegielewski, *Sejmy elekcyjne, elektorzy, elekcje 1573-1674*, Pułtusk 2003, s. 177.

⁵⁶ P. Szpaczyński, *Habsburgowie*, s. 548-549.

⁵⁷ J.U. Niemcewicz, *Dzieje panowania Zygmunta III*, t. 3, Kraków 1860, s. 347.

⁵⁸ P. Szpaczyński, *Habsburgowie*, s. 549.

⁵⁹ Z. Wójcik, *Jan Sobieski*, s. 439.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 342.

⁶¹ K. Tyszkowski, *Wojna o Smoleńsk 1613-1615*, Lwów 1932, s. 10, 90.

usuwają się w cień poza dyplomację swego polskiego sojusznika, którego interesy starają się popierać⁶².

Nie tylko poprzez związki dynastyczne i polityczne (wzorem swego dziadka Zygmunta I oraz wuja Zygmunta II Augusta), ale przede wszystkim poprzez wykorzystanie „wielkiej smuty” wnuk wnuka Jagiełły skutecznie zapobiegał ewentualnemu zbliżeniu rosyjsko-habsburskiemu, czego nie można niestety powiedzieć o Sobieskim. Jan III, wbrew polskiej racji stanu (lekceważąc z premedytacją okazję w postaci kolejnej „smuty” w Moskwie⁶³), do tego niebezpiecznego dla Rzeczypospolitej zbliżenia wręcz dążył, i to za wszelką cenę⁶⁴. Stąd ci, którzy atakowali go na sejmach za wysłanie potajemnie poselstwa do Moskwy i haniebny traktat, jak Jan Chryzostom Pieniążek, czyniąc go „winnym za wszystko”, bez wątpienia mieli rację⁶⁵. Haniebny, podpisany na Kremlu układ, który jak zauważył przywołany przez Koczegarowa Adam Darowski „zmazywał zdobycze [...] Zygmunta III” (s. 13), powinien nosić (jak już wspomniano) nazwę traktatu Sobieskiego, a nie Grzymułtowskiego. Ten ostatni, (co słusznie zauważył Koczegarow) zawsze „twierdził, że był zwolennikiem pokoju z Portą Otomańską i wojny z Rosjanami, którzy wyrządzili Rzeczypospolitej znacznie większe szkody niż Turcy, a na dodatek byli słabszym rywalem”⁶⁶ (s. 222). Jeszcze w marcu 1683 r. Grzymułtowski wprost odradzał ligę antyturecką z Austrią, „doradzał natomiast wojnę

⁶² *Ibidem*, s. 101.

⁶³ Kilku istotnych fragmentów z monografii Koczegarowa, dotyczących tej kwestii nie sposób pominąć: „Władze w Moskwie były poważnie zaniepokojone pogłoskami o możliwym połączeniu się wojsk turecko-tatarskich z litewsko-polskimi w celu odbicia carom lewobrzeżnej Ukrainy” (s. 160). Podejmowane były „próby Narayszkinów nawiązania kontaktu z dworem polskim” (s. 180-183). „«Smuta» 1682 r. w Moskwie wywołała duże zainteresowanie kręgów polsko-litewskich i spowodowała próby dokonania ostrego zwrotu w polityce zagranicznej Rzeczypospolitej wobec Moskwy. Znaczącą rolę odegrało tu również doświadczenie polityczne polskiej ingerencji w wewnętrzne sprawy Rosji w latach «wielkiej smuty» na początku XVII w.” (s. 184). „Duński rezydent Hildebrand von Horn informował swój dwór na przełomie roku 1682 i 1683, że w rozmowach z nim dostojnicy wyrażali poważne obawy przed możliwością napaści Polski na Rosję, twierdząc, że ich kraj jest zupełnie nieprzygotowany do takiej wojny” (s. 189). J. Okrasa w liście do J. Wielkopolskiego wprost pisał, że w Rosji „obawiają się, żeby pokój Król JM nie zawarł z Portą, a do nich wojny nie wprowadził [...] a co większa, że między sobą codziennego spodziewają się zamieszania, gdyż nie tylko strzelcy, ale i pospólstwo naprzeciwko bojarom, na to się zanoszą gorsze, niż tak roku było krwi rozlanie [...] mamy ich teraz w rękę i jak zachce, może zażyć Król JM” (s. 232). W kontekście porównania Zygmunta III z Janem III Sobieskim istotne jest też to, iż: „Zaostrzenie się stosunków rosyjsko-szwedzkich w 1681 r. poświadczają źródła szwedzkie. W 1682 r. rychłego wybuchu wojny rosyjsko-szwedzkiej oczekiwano również w Rzeczypospolitej. Z uwagi na kryzys 1682 r. [...] wewnętrzne niesnaski mogły skłonić sąsiadów Rosji – przede wszystkim Portę, Rzeczypospolitą i Szwecję – do wykorzystania sytuacji, [...] nie przedsięwzięli [oni jednak – P.S.] żadnych działań przeciwko Rosji” (s. 340).

⁶⁴ Na próżno „Od samego niemal początku panowania Sobieskiego ostrzegał go rezydent polski w Moskwie, Paweł Świdorski, żeby nie ufał Rosjanom”, Z. Wójcik, *Jan Sobieski*, s. 275.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 450.

⁶⁶ Koczegarow wskazuje, iż również „chorąży koronny Hieronim Lubomirski zaproponował, aby wykorzystać osłabienie Rosji spowodowane buntem strzelców i zbrojnie przywrócić Polsce Kijów i Lewobrzeżną Ukrainę” (s. 159).

z Moskwą. Głos jego utonął jednak w ogólnej antytyreckiej i prokrólewskiej atmosferze sejmu⁶⁷. Święta Liga i mrzonki dynastyczne rodu Sobieskich były ważniejsze niż Ojczyzna, na co wprost zresztą zwrócił uwagę autor pisma politycznego z 1693 r., formułując pytanie: „Ojczyzna czy Liga Święta?”⁶⁸. I choć historycy w zdecydowanej większości mają tendencję do oddzielania glorii wiedeńskiej od Ligi, którą mienia „jarzmem”, to jak słusznie zauważył Simon Hadler „sojusz papieża, cesarza i króla polskiego [...] znalazł swoje apogeum w roku 1683 pod Wiedniem”⁶⁹.

Zygmuntowi III, który ze względów czysto propagandowych, by zyskać wsparcie przede wszystkim finansowe dla swoich celów politycznych, obiecywał w listach do papieża nawrócenie zwłaszcza Moskwy na katolicyzm, zarzucono w historiografii, iż „wzgląd na interesy Kościoła i wiary katolickiej był” rzekomo „główną wytyczną jego polityki”⁷⁰. Tymczasem nie ma ani jednego listu z prywatnej korespondencji króla, w której snułby on jakiegokolwiek plany zwalczania inaczej wierzących czy nawracania ich na katolicyzm, czego nie da się niestety powiedzieć o Janie III, gdyż ten w liście do żony wprost porównywał się do „Obrońcy Grobu Świętego”⁷¹. Perspektywa odzyskania owego miejsca kultu dla chrześcijaństwa i Kościoła katolickiego towarzyszyła Sobieskiemu – jak przypuszcza Magdalena Górka – od czasów jego wizyty w stolicy Porty wraz z polskim poselstwem w 1654 r., a więc już dwadzieścia lat przed jego wyborem na tron polski⁷². Dlatego też trudno się dziwić, że w haniebnym rozjemie zawartym z Turcją w Żurawnie, za sprawą panującego w Rzeczypospolitej od dwóch lat Jana III, znalazła się nota, dotycząca przekazania Grobu Świętego i kościoła Narodzenia w Betlejem z rąk „schizmatyków” pod opiekę franciszkanów. Poza tym to nie Zygmunt III, a Sobieski zaliczony został „za życia w poczet obrońców krzyża”, zyskując miano „wyzwolicielem chrześcijaństwa”, „Obrońcy Najświętszej Wiary”, „opiekuna chrześcijaństwa wybranego przez Boga”, zwracającego się „ku Romie z ręką złożoną na sercu w geście synowskiej miłości”, „zmierającego ku niebu dzięki roztropności [...]

⁶⁷ Z. Wójcik, *Jan Sobieski*, s. 314. On też w Środzie, na sejmiku przed sejmem 1685 r., „wprost podał w wątpliwość zasługi króla pod Wiedniem i w ogóle cały sens wyprawy «kto go bronił [Wiednia]: różne o tym drukują awizy. Ale daj to, że my, ale też uważamy z jaką korzyścią i pożytkiem Rzeczypospolitej. Straciliśmy wojsko, straciliśmy tak wiele milionów, zrujnowaliśmy Polskę przechodami i rekrutami, i hiberną”, *Krzysztofa Grzymułtowskiego wojewody poznańskiego listy i mowy*, wyd. E. Skiński, Warszawa 1876, s. 121-125; Z. Wójcik, *Jan Sobieski*, s. 421-422.

⁶⁸ Pokój na kobiercu, BN, BOZ, rkps 1153, s. 128-131; A. Czarniecka, *Ojczyzna czy Liga Święta? Koalicja antytyrecka w propagandzie za czasów Jana III Sobieskiego (1684-1696)*, [w:] *Jarzmo Ligi Świętej? Jan III Sobieski i Rzeczpospolita w latach 1684-1696*, red. D. Milewski, Warszawa 2017, s. 83.

⁶⁹ S. Hadler, *Od przykrego zgiełku*, s. 326.

⁷⁰ W. Czaplinski, *Polityka mocarstwowa Polski w XVI i XVII w.*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego”, Historia, 1973, nr 2, s. 25-41.

⁷¹ Jan III Sobieski, *Listy*, s. 526.

⁷² M. Górka, *Zbawca Europy. O graficznych tezach gloryfikujących Jana III Sobieskiego*, Warszawa 2017, s. 127.

walczącego o dobro Kościoła” itd.⁷³. Drukarnie jezuickie publikowały panegiryki sławiące Jana III, a nie Zygmunta III i to ten pierwszy, a nie ten drugi, w czasie swojego panowania, nazywany był wprost „filarem polityki papieskiej”⁷⁴.

Macieszewski przyznał, że „Przesadnie niektórzy historycy oceniali nietolerancyjność Zygmunta”, zauważając przy tym, iż: „Umiał też Zygmunt przeciwstawić się sugestiom politycznym Kościoła katolickiego”⁷⁵. Sobieski tego jednak nie potrafił, o czym najlepiej świadczy fakt, iż konsekwentnie pod pretekstem niechęci Turcji do zwrotu Kamieńca, odrzucał jej zabiegi o sojusz przeciw Moskwie, gdyż nuncjusz papieski „myśl” taką „uznał za zgubną dla Polski, dla Europy, dla całego chrześcijaństwa”⁷⁶. Dlatego też „należał nadal na Sobieskiego, aby dążył do zawarcia przymierza z Moskwą, podkreślając, że dzięki temu sojuszowi schizmatycy powrócą na łono prawdziwego Kościoła”⁷⁷. Wójcik nie widzi niczego szokującego w tym, że jedną z przyczyn wepchnięcia przez Jana III Polski w jarzmo Ligi Świętej był fakt, iż: „Stał on na stanowisku, że do kontynuowania wojny zobowiązuje go przysięga złożona papieżowi”⁷⁸. Zygmuntovi III jednak zarzuca, iż do wojny z Rosją „pchała” go jak to ujął „część magnaterii, jezuiti i kuria Rzymska”⁷⁹. Tyle, że trudno nazwać „pchaniem” podczepianie się papieża i jezuitów pod politykę prowadzoną z inicjatywy króla w interesie Rzeczypospolitej. Z uleganiem Sobieskiego naciskom dyplomacji papieskiej nie może tu być żadnego porównania.

W tym miejscu zresztą warto przytoczyć fragmenty z książki Koczegarowa: „Innocenty XI był najbardziej zainteresowany udziałem Rosji w Świętej Lidze [...] Moskwa kierowała dyplomacją papieską na inną, łatwiejszą dla Rzymu i korzystniejszą dla Rosji drogę – drogę aktywnego oddziaływania na polski dwór królewski, aby zawarł pokój wieczysty na rosyjskich warunkach” (s. 359). Pozyskanie Rosji „dla dworu wiedeńskiego i Stolicy Apostolskiej było tym łatwiejsze, że ciężar ustępstw na akces Moskwy do koalicji antyosmańskiej spadał na Rzeczpospolitą” (s. 382).

⁷³ *Ibidem*, 9, 40, 89-90, 164-165, 172.

⁷⁴ *Ibidem*, 57, 156-157.

⁷⁵ J. Macieszewski, *op. cit.*, s. 366.

⁷⁶ Z. Wójcik, *Jan Sobieski*, s. 274.

⁷⁷ Depesza Martellego, Lublin 18.04.1678, A. Theiner, *Monuments historiques relatifs aux regnes d'Alexis Michaelovitz. Fedor III et Pierre le Grand Tars de Russie*, Rome 1859, s. 124-127; Z. Wójcik, *Jan Sobieski*, s. 274; Jak podkreśla Koczegarow „Co ciekawe w 1682 r. w wysłanych na Ukrainę memoriałach dwór królewski twierdził, że Osmanowie, rozpoczynając w 1677 r. działania bojowe przeciwko wojskom rosyjskim, namawiali również Rzeczpospolitą do rozpoczęcia wojny o zwrot Kijowa i obiecywali swoją pomoc, ale Jan III, jako prawdziwy władca chrześcijański, odmówił wspólnej z poganami walki przeciwko państwu chrześcijańskiemu, czyli Rosji” (s. 234), BN, BOZ, rkps 1188, Pamięć jaśnie-wielebnemu Jmci X episkopowi lwowskiemu, k. 589-590.

⁷⁸ Z. Wójcik, *Jan Sobieski*, s. 352.

⁷⁹ *Idem*, *Historia powszechna*, s. 345.

Poczynając od 1684 r. dyplomacja papieska konsekwentnie domagała się od polskiego dworu zawarcia pokoju i sojuszu antyosmańskiego z Rosją⁸⁰. Główną zasługę w tym miał nuncjusz papieski Opizio Pallavicini. Jednocześnie treść instrukcji, które Pallavicini otrzymywał z Rzymu, świadczy, że Stolica Apostolska mało liczyła się z interesami Rzeczypospolitej w stosunkach z Rosją. Głównymi celami dyplomacji papieskiej w Polsce było utrzymanie sojuszu cesarsko-polskiego, stabilność Świętej Ligi i pozyskanie dla niej nowych członków, a także prowadzenie przez polskie wojska aktywnych działań wojennych przeciwko Porcie. Początek wojny z Osmanami i powołanie Świętej Ligi w Rzymie uznano za dobry moment do nawiązania kontaktów dyplomatycznych z Rosją, których nie utrzymywano po 1673 r., czyli po wizycie w Wiecznym Mieście rosyjskiego posła Pawła Menziesa. Biorąc to pod uwagę dyplomacja papieska postanowiła skorzystać z doświadczeń pośrednictwa jeszcze między Stefanem Batorem a Iwanem Groźnym i sprzyjać uregulowaniu stosunków rosyjsko-polskich (s. 315).

Przywołanie tu kolejnego z rzekomo „wielkich” królów – Stefana Batorego, który wprost zwykł mawiać, że gdyby nie był królem byłby jezuitą (w historiografii jednak „gębę” króla jezuitów bezceremonialnie dorobiono Zygmuntowi III) nie jest bez kozery, gdyż ten w 1582 r., podobnie jak Sobieski 104 lata później pozwolił, aby kosztem interesów Rzeczypospolitej dyplomaci papiescy, mający na widoku politykę i dążenia Kościoła katolickiego „sprzyjali uregulowaniu” – jak to ujął Koczegarow – stosunków polsko-rosyjskich. Sobieskiego i Batorego jako największych polskich królów wylansowano (dzięki potężnej propagandzie zarówno wdzięcznego Kościoła, jak i wdzięcznej Rosji). Zabiegi w tym kierunku czyniono od samego początku, a więc od momentu narodzin naukowej historiografii, o czym najlepiej świadczy fakt, iż uważany za jej ojca Niemcewicz w pieśni napisanej z okazji setnej rocznicy bitwy pod Wiedniem wprost wołał do Sobieskiego „Królu! Ty mieszkasz w polach już szczęśliwych. Gdzie na Cię już Stefan czekał z Kazimierzem⁸¹”.

Drugi z „ojców” (biskup, który zgłosił akces do konfederacji targowickiej) Adam Naruszewicz relacjonując w swym diariuszu pod datą 17 czerwca 1787 r. pobyt na Wawelu (powracającego ze spotkania z carycą Katarzyną II w Kaniowie) Stanisława

⁸⁰ W Rzymie po osiągnięciu swych celów wybito medal „ukazujący na rewersie Jana III Sobieskiego i regentkę rosyjską Zofię Aleksiejewną depczących półksiężyc, z napisem w otoku PAX FUNDATA CUM MOSCHIS (Pokój z Moskwą ugruntowany). Na awersie widniało popiersie Sobieskiego w koronie z napisem w otoku: IO:III DACICUS-TURC-TART-POLON-REX_MAX (Jan III, Wołoski, Turecki, Tatarski, Polski król najdosjójniejszy)”, J.G. Rokita, *Medal upamiętniający podpisanie traktatu Grzymułtowskiego, wybity przez Giovanniego Battistę Guglielmadę (Guglelmadę) z 1686 roku. Uwagi ikonograficzne*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” 2016, „Prace Historyczne” 143 (3), s. 557-574; A. Czarniecka, *Ojczyzna czy Liga Święta?*, s. 92; Sprowadzona do absurdu tytułatura króla najlepiej dowodzi, że dogadzając jego kuriozalnym ambicjom dynastycznym, w rzeczywistości robiono z niego błazna.

⁸¹ J. Śliziński, *Nieznany druk wiersza okolicznościowego Juliana Ursyna Niemcewicza z 1783 r.*, „Studia Wilanowskie” 1978, 3-4, s. 118; R. Kaleta, *Pieśń J.Ū. Niemcewicza napisana w setną rocznicę zwycięstwa wojsk polskich pod Wiedniem*, [w:] *Miscellanea z doby Oświecenia*, red. J. Śliziński Wrocław-Warszawa-Kraków 1965, t. 2, s. 103-105.

Augusta Poniatowskiego napisał, iż wizyta zakończyła się „odwiedzeniem grobu króla Jana III, którego Najjaśniejszy Pan wskrzeszając pamięć, szanowne jego zwłoki przed 3 -ma laty w trumnie marmurowej kosztem swoim pięknie i bogato sporządzonej, a napisem dzieł wielkich oznaczonej, złożyć i na miejscu ozdobnym postawić kazał”⁸².

Doprawdy trudno się dziwić, iż „dla stawianych swojej polityce historycznej celów Stanisław August wybrał akurat odsiecz Wiednia”, tym bardziej że „między jej bohaterem a nim samym” nie było wbrew pozorom „oczywistych różnic”⁸³. Jeden i drugi przecież, mając na widoku wywyższenie własnego rodu działał w interesie Moskwy (z tą nawet różnicą na korzyść Poniatowskiego, że on w będącej rosyjskim protektoratem Rzeczypospolitej miał już bardzo ograniczone pole manewru), jeden zdradził Polskę, przechodząc na stronę Szwedów w czasie „potopu”, a drugi przystępując do obozu zdrady z Targowicy. Zdrajca fetował zdrajcę, fundując mu sarkofag, pomnik i czcząc jego zwycięstwo wiedeńskie, które Polsce przyniosło ewidentne szkody, a oczywiste korzyści Rosji. I nie ma się co oburzać na fakty, że nie pasują do mitu o „wielkim królu” zwycięzcy spod Wiednia.

Rosyjski car Mikołaj I powiedział, że zna „tylko dwa typy Polaków” – jednych nienawidzi, drugimi gardzi⁸⁴. Jan III Sobieski „król rodak” bez wątplenia musiał należeć do jednego z tych „typów” i bynajmniej nie do pierwszego, bo inaczej jego legenda, ba wręcz kult nie mogłyby bez przeszkód narastać w zaborze rosyjskim przez cały wiek XIX ani później w PRL-u. Uważanie Sobieskiego za zdrajcę, z jednej strony pożytecznego dla Rosji, z drugiej zaś zasługującego na pogardę, nie przeszkodziło wspomnianemu

⁸² S. Truchim, *Wizyty królewskie*, Poznań 1926, s. 72-73. Niespełna rok później odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika Sobieskiego w warszawskich Łazienkach. Głównym inicjatorem postawienia monumentu był Stanisław August. Wspomniany już Naruszewicz przygotował na tę okazję wydaną drukiem *Kantatę w dzień inauguracji statuy króla Jana III dnia 4 września roku 1788*, której współautorem był sam król, Z. Wójcik, *Jan Sobieski*, s. 529. Kilka lat wcześniej 6 sierpnia 1781 r., z okazji stulecia sprowadzenia kapucynów do Rzeczypospolitej, w Warszawie w obecności Stanisława Augusta odprawiono mszę, w czasie której „kościół był przyozdobiony zwieńczonymi laurami portretami Jana III, Augusta II, Augusta III i Stanisława Augusta”. K. Pyzel, *Obchody setnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej jako przykład polityki historycznej czasów Stanisława Augusta*, [w:] *Sarmacka pamięć*, s. 244. I choć Sobieski, jako jedyny z nich nie został narzucony Rzeczypospolitej przez obce potencje, to bez wątpienia znalazł się wśród swoich, był wszak ojcem chrzestnym tego towarzystwa. Jako król zasiadający na tronie polskim 22 lata nie tylko, że nic nie zrobił, aby widmo ciążących nad Rzeczpospolitą zaborów oddalić bądź zniszczyć, ale można powiedzieć, że zrobił wręcz wszystko, aby rozbiory przyspieszyć. Działał wszak nieustannie na rzecz Moskwy i Wiednia, mając na względzie jedynie własny interes dynastyczny a nie dobro państwa polsko-litewskiego.

⁸³ Dziwi się i jest przekonany o „oczywistych różnicach” Konrad Pyzel, *ibidem*, s. 235, 243-244. O tym, że Stanisław August „żywił niewątpliwy kult dla swego wielkiego poprzednika, którego przecież tak mało przypominał”, Z. Wójcik, *Jan Sobieski*, s. 529.

⁸⁴ *Mysli o Polsce i Polakach. Wybór opinii polskich i obcych od XV do XX wieku*, oprac. J.R. Nowak, Katowice 1994, s. 113.

carowi w czasie wojny rosyjsko-tureckiej (1828-1829), aby jako „cesarz Wszechrosji i król Polski” uczcił pamięć Jana III składając mu – wedle określenia Wójcika – hołd⁸⁵. Otóż 26 czerwca 1830 r. odbyła się w warszawskim kościele Kapucynów uroczystość, o której można przeczytać było w „Kurierze Warszawskim”⁸⁶, iż:

„wola Najjaśniejszego Cesarza i Króla Mikołaja I-go dopełniona została. Cienie poprzednika jego, króla polskiego Jana III, obrońcy chrześcijaństwa, oswobodziciela Wiednia, zwycięzcy muzułmanów w lat 134 po zgonie jego nową cześć doznały”. Serce Sobieskiego, które przechowywane było dotąd w klasztorze Kapucynów, teraz uroczyste przeniesione zostało do nowej kaplicy i złożone na specjalnym katafalku [...], na którym [...] wyryto złotymi literami napis w języku łacińskim, mówiący o tym, że pomnik ów wzniesie kazał zwycięzcy spod Wiednia i „Najjaśniejszemu poprzednikowi swojemu” imperator Wszechrosji, król Polski, Mikołaj I⁸⁷.

W Rosji po blisko półtora wieku wciąż doskonale pamiętano jak przysłużył się jej Sobieski układem pokojowym z 1686 r., który był bezpośrednim następstwem jego wyprawy pod Wiedeń. Przy okazji „piękne przemówienie” jak podkreśla Wójcik wygłosił wspomniany „ojciec” polskiej historiografii Niemcewicz. Ten sam, który 11 lat wcześniej, znajdującej się pod zaborem rosyjskim Warszawie, wydał pierwszą biografię króla Zygmunta III (o czym wspomniano na wstępie) zwierającą szereg oszczerstw pod jego adresem zaczerpniętych wprost z rosyjskiej propagandy. Dość wspomnieć jego słowa (cytowane i podzielane przez Maciszewskiego w biogramie króla) na temat wojny polsko rosyjskiej z lat 1609-1618: „Okropna i długa wojna; jeżeli ją uważać będziemy w względzie słuszności i moralności [...] najnieśluszniej od Polaków zaczęta”⁸⁸. Już w 1816 r. w słynnych *Śpiewach historycznych* Niemcewicz rozpowszechniał

⁸⁵ Z. Wójcik, *Międzynarodowe położenie Rzeczypospolitej*, [w:] *Polska XVII wieku. Państwo – społeczeństwo – kultura*, red. J. Tazbir, wyd. 3, Warszawa 1977, s. 55.

⁸⁶ Nr 170 z dnia 17.06.1830 r., s. 1.

⁸⁷ Z. Wójcik, *Jan Sobieski*, s. 531-532.

⁸⁸ J. Maciszewski, *op. cit.*, s. 371. Opinia Niemcewicza przetrwała do dzisiaj dzięki dwunastemu już wydaniu (2006), podręcznika akademickiego do historii powszechnej napisanego w 1968 r. przez Wójcika. Autor, idąc (w czasach PRL-u) w sukurs rosyjskiej propagandzie, w żadnym z kolejnych wydań po 1989 r., nie skorygował swoich wcześniejszych, co najmniej kontrowersyjnych stwierdzeń o „polskich okupantach”, czyhających „na całość i suwerenność państwa rosyjskiego”, a także opinii wyrażających swój podziw dla tego, jak to „Społeczeństwo rosyjskie okazało wówczas zdrowy instynkt samozachowawczy” oraz „polityczny i potrafiło w decydującym momencie zmobilizować wszystkie swe siły do walki o usunięcie z kraju wojsk okupacyjnych i utrzymanie niezawisłości narodowej”. Nie brak też satysfakcji historyka z tego, że „polskie plany podboju tego kraju doznały pełnego niepowodzenia”. To, że zmarowana została wówczas, ostatnia, jak się miało okazać, szansa na ucywilizowanie Rosji i „zapobieżenie na przyszłość burzy ze wschodu”, jak to określił wspomniany już Grzybowski, do głowy Wójcikowi przyszły oczywiście (najpierw) nie mogło, (później nie chciało). Stąd Zygmunt III w podręczniku tym odsądzony jest od czci i wiary, „wybitni” natomiast są wszyscy „pożyteczni idioci” z punktu widzenia Kremla jak Batory („był nieprzeciętnym mężem stanu i wodzem”), Sobieski („nie tylko wybitny wódz, ale jeden z największych mężów stanu w historii Polski”), czy Gustaw II Adolf („był jednym z najwybitniejszych monarchów w dziejach Szwecji i jednym z największych wodzów i mężów stanu w historii”). O tym ostatnim Wójcik pisze też, iż: „Do rządu symbolu urasta tu fakt, że na wieść o żołnierskiej śmierci króla szwedzkiego pod Lützen na znak żałoby odezwały się dzwony wszystkich cerkwi moskiewskich”. Rzeczywiście

rosyjską propagandę, pisząc o królu Zygmuncie III: „Był dobrym, mężnym, lecz nie umiał rządzić [...] Dziedziczną Szwedów utracił koronę/ Moskiewskiej zajrzał synowi/ Niezdolnym rządem umysły zburzone/ Przynosiły zgubę krajowi”⁸⁹.

Słowa Karola Marksa, że historia, jeśli się powtarza, to tylko jako farsa, idealnie pasują jako komentarz do hołdu złożonego pośmiertnie przez Mikołaja I Sobieskiemu, nie był to wszak pierwszy hołd, jaki rosyjski car złożył królowi polskiemu. Pierwszy (który był dla Kremla tragedią) złożony został Zygmuntovi III w 1611 r., w czasie sejmu w Warszawie przez pokonanego, zdeponowanego i wziętego do niewoli Wasyla IV Szujskiego, który wraz z braćmi z płaczem bił głową o posadzkę przed tronem królewskim i prosił o dopuszczenie do ucałowania królewskiej prawicy. Wojska polskie stacjonowały wówczas na Kremlu, królewicz Władysław, który w czasie tegoż sejmu po raz pierwszy zasiadł obok tronu ojca, od półtora roku pozostawał „obranym carem”, Smoleńsk po długim oblężeniu poddał się królowi, który nie tylko zdobył wówczas – jak zauważył Władysław Konopczyński – tyle dział, ile nigdy nie zdobył żaden król ani wódz polski, ale rozszerzył terytorium Rzeczypospolitej do największych rozmiarów w jej dziejach⁹⁰. Można wobec tego powiedzieć z przekąsem, że jaki król taki hołd.

Wójcik najwyraźniej udaje, iż nie wie, o co chodzi, skoro podkreśla, że: „Mimo katastrofy drugiej wojny światowej blask chwały Sobieskiego [...] nie przestał błyszczyć [...] Sobieski wraca nie tylko na warsztaty badawcze historyków, lecz również do powieści, filmów, obchodów”⁹¹. Polacy, dzięki propagandzie rosyjskiej, podobnie jak w czasach zaborów, musieli przecież wiedzieć, kto był ich „wielkim” królem, a kto nie. Dlatego też z podobnym udawaniem mamy do czynienia również w przypadku innego badacza z „okresu słusznie minionego”, a mianowicie Maciszewskiego, który wspomniany już biogram króla Zygmunta III zaczyna od wielkiego zdziwienia:

był to symbol, gdyż tak podziękowano mu w Moskwie za to, że przeszkadzał Zygmuntovi III w realizacji jego planów wobec Rosji. Ekspansja Gustawa II Adolfa skierowana na południe (głównie przeciwko Rzeczypospolitej) zamiast na wschód, kontynuowana ślepo przez jego następców doprowadziła Szwecję ostatecznie do Połtawy, czego oczywiście Wójcik dostrzec nie chciał i bynajmniej nie tylko z tego powodu, że Połtawa wykracza poza zasięg chronologiczny napisanego przezeń podręcznika. Poza tym autor (bardzo drobiazgowo opisując relacje polsko-rosyjskie na przełomie XVI i XVII w.) pominął całkowitym milczeniem (co również jest bardzo znamienne) wydarzenie, które miało miejsce na sejmie w Warszawie w 1611 r., a mianowicie złożenie hołdu Zygmuntovi III przez zdeponowanego i wziętego do niewoli cara Wasyla IV Szujskiego wraz z braćmi. To, że z podręcznika Wójcika polski student historii o tym niewygodnym dla rosyjskiej polityki historycznej momencie w dziejach się nie dowie, stanowi kolejny dowód na uzgadnianie przez autora treści (niezastąpionego od 1968 r. „dzieła”) z rosyjską propagandą, Z. Wójcik, *Historia powszechna*, s. 242, 265, 342, 347-350, 374, 485.

⁸⁹ J.U. Niemcewicz, *Śpiewy historyczne*, Warszawa 1986, s. 122.

⁹⁰ W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*, t. 1: 1506-1648, wyd. 2, oprac. J. Dziegielewska, Warszawa 1986, s. 212.

⁹¹ Z. Wójcik, *Jan Sobieski*, s. 533.

Nie pływał nigdy po morzach statek nazwany jego imieniem. Nie był nigdy patronem pułku kawalerii ani drużyny harcerskiej. Na próżno szukać by w polskich miastach jego ulic, placu czy alei. Na jego sarkofagu w podziemiach katedry wawelskiej żadna ręka nie składa kwiatów. Pozostała tylko kolumna na placu Zamkowym w Warszawie, bardziej symbol miasta niż świadectwo pamięci o osobie, której wizerunek utrwalił ongiś w spiżu artysta. Pozostały wzmianki w podręcznikach do historii i powszechna wiedza o tym, iż jego to decyzją prowincjonalne [...] miasto mazowieckie stało się stolicą państwa. A przecież władca ten zasiadał na tronie Rzeczypospolitej prawie czterdzieści pięć lat – spośród królów polskich dłużej od niego panował tylko Władysław Jagiełło⁹² [...] Prowadził liczne wojny, czynnie włączał się w politykę europejską. Dlaczego przemiął prawie bez echa w legendzie? Dlaczego w niewielu tylko utworach literackich spotykamy jego imię? Dlaczego utrwalił się w powszechnym przekonaniu pogląd, iż był to „król niewielkich zasług i sławy”⁹³.

Otóż dlatego, odpowiedzmy wprost na przytoczone pytania, że tak skuteczna była rosyjska propaganda w okresie zaborów i PRL-u⁹⁴.

W XVIII w., kiedy to Rzeczpospolita była *de facto* rosyjskim protektoratem, lansowaniu „wielkich” – zdaniem Kremla – królów polskich w sposób wyborny próbował przeciwstawić się anonimowy autor *Listu Jana Sobieskiego do Zygmunta III i Responsu Zygmunta III na list Jana Sobieskiego*, który to *List* i *Respons*, przytaczając w biografii Jagiellona po kądzieli Henryk Wisner, wbrew oczywistej intencji autora, interpretuje jako przypomnienie władców rzekomo w równym stopniu zatroskanych o los Rzeczypospolitej⁹⁵. We wspomnianym *Liście* Jan III pisze: „Donieś mi, proszę, Bracie, Kochany Zygmuncie/ Jak się też wam powodzi w waszym horyzoncie/ Czyli kraje, krwi naszej wylewem nabyte/ Są tak jak były za nas w bogactwa obfite/ Czy rodacy są zawsze Ojczyźnie życzliwi/ I czy w wojnach toczonych bywają szczęśliwi...”, na co król Zygmunt III odpowiada: „Jęczy naród pod jarzmem niewoli będący/ I szuka u postronnych pomocy pragnący/ Znajduje oświadczenia w pięknej not obmowie/ I to chce mieć za prawdę, kto co zdradnie powie”.

Naprawdę trudno nie dostrzec, iż *List Jana Sobieskiego do Zygmunta III*, zestawiający obu królów ze sobą, jest satyrą na przypisywanie niezasłużonych zasług temu pierwszemu i na umniejszanie zasług tego drugiego, w przeciwieństwie, do którego Sobieski dla Rzeczypospolitej przecież „niczego nie nabył”, a w toczonych przez niego wojnach Polacy nie tylko, że nie byli, ale nawet nie „bywali szczęśliwi”. Autor każe

⁹² Tu się J. Maciszewski myli, bo dłużej panował jeszcze młodszy syn Jagiełły Kazimierz Andrzej (król polski w latach 1447-1492).

⁹³ J. Maciszewski, *op. cit.*, s. 362.

⁹⁴ Jej skutki zresztą do dziś możemy obserwować w polskiej historiografii, czemu naprawdę trudno się dziwić skoro wciąż niestety podstawowy, wspomniany już podręcznik akademicki do historii powszechnej XVI-XVII w. autorstwa Z. Wójcika z 1968 r. w 2006 r. doczekał się już dwunastego wydania i nie zanoszą się, aby było to wydanie ostatnie, mimo iż na Kremlu naprawdę lepszemu przedstawieniu stosunków Rzeczypospolitej z Rosją za czasów panowania Zygmunta III by sobie nie wymarzone, Z. Wójcik, *Historia powszechna*, s. 327-350.

⁹⁵ H. Wisner, *Zygmunt III Waza*, wyd. 2, Wrocław-Warszawa-Kraków 2006, s. 250.

Sobieskiemu przypomnieć, że to nie za jego panowania, ale za Zygmunta III właśnie „kraje” jego wysiłkiem „nabyte” (ewidentna aluzja do Smoleńska obleganego przez króla niemal dwa lata) „były w bogactwa obfite” (rozszerzenie granic Rzeczypospolitej do największych w jej historii; odzyskanie po ponad stu latach Czenihowszczyzny, Siewierszczyzny i Smoleńszczyzny). Dlatego też każe mu nazwać Zygmunta III nie tylko „Bratem”, ale i „Kochanym Zygmuntem”, samego Sobieskiego w tytule zaś ów anonimowy autor nie nazywa nawet Janem III tylko „Janem Sobieskim”, co samo przez się już umniejsza jego królewską rangę w zestawieniu z Zygmuntem III. Nawiasem mówiąc, przy Zygmuncie III próżno też szukać rzekomego nazwiska rodowego króla, o którym błędnie przekonuje w biografii króla Henryk Wisner, twierdząc, że to „Waza”. Ponadto określenie „rodacy”, które pada w *Lisście* wprost wskazuje, że nie tylko Sobieski, ale i Zygmunt III, którego matka urodziła się w Krakowie, również jako w linii prostej wnuk wnuka Jagiełły, był polsko-litewskiego rodu⁹⁶.

W *Responsie* dwa pierwsze wersy mówią o sytuacji, w jakiej znalazło się państwo i naród bezpośrednio po śmierci Sobieskiego. Odtąd obce potencje, którym tak przysłużył się Jan III w czasie swojego panowania w Rzeczypospolitej, a więc Habsburgowie i przede wszystkim Rosja decydowały, nie tylko o tym, kto będzie kolejnym królem Polski, ale i również o tym, co stanie się w przyszłości z Rzeczpospolitą. Dwa ostatnie wersy *Responsu* zaś są z jednej strony ewidentną skargą na „obmowę” Zygmunta III, jakiej ofiarą pada on wskutek rosyjskiej propagandy („postronnych”), z drugiej zaś ostrzeżeniem dla narodu, aby „nie miał za prawdę”, czyli, aby nie wierzył nie tylko propagandzie skierowanej przeciwko jego osobie, ale i tej na korzyść Jana Sobieskiego, gdyż jest ona „zdradliwym” mówieniem, mającym na celu narzucić Polakom fałszywą interpretację przeszłości, wygodną dla Kremla.

Wójcik zauważa wprawdzie to, czego nie sposób nie zauważyć, a mianowicie, iż:

wyraźnie widać olbrzymi regres, jaki poczyniła Rzeczpospolita między początkiem XVII stulecia, które zwykliśmy datować o kilkanaście lat wcześniej, od roku 1587 [daty wstąpienia na tron Polski Zygmunta III – P.S.] a końcem tego wieku identyfikowanym na ogół przez historyków z rokiem 1696, czyli śmiercią Sobieskiego. Te dwa zestawienia natrętnie wywołują inne – tragiczny obraz panowania Jana III, jego porażek i klęsk, które mogą sugerować, że to właśnie ten król *magna pars fuit* w nieszczęściach i upadku Rzeczypospolitej w ostatniej ćwierci wieku⁹⁷.

Dogmat, że Jan III Sobieski „wielkim królem był” musi być jednak podtrzymany, nawet za cenę nazwania dogmatem czegoś, co dogmatem nie jest. Stąd wywód Wójcika, iż: „Za niewzruszony niemal dogmat uchodzi twierdzenie, że w polityce liczą się tyl-

⁹⁶ Przeczy to dzisiejszemu podkreślanemu przez takich autorów, jak chociażby wspomniana Urszula Augustyniak, że Zygmunt III i jego synowie urodzeni i wychowani w Polsce, w przeciwieństwie do Michała Korybuta Wiśniowieckiego i Jana III Sobieskiego, nie byli rodakami. U. Augustyniak, *op. cit.*, s. 3.

⁹⁷ Z. Wójcik, *Jan Sobieski*, s. 521.

ko rezultaty i tylko nimi mierzy się wielkość polityków i mężów stanu. Przy ocenie postaci wybitnych w naszej historii jest to kryterium nie do przyjęcia. Wolno nam przeto stwierdzić, że Sobieski był nie tylko wielkim wodzem, ale również wybitnym politykiem i mężem stanu⁹⁸.

Zygmunt III, który rozszerzył terytorium Rzeczypospolitej kosztem Moskwy do największych jej rozmiarów „wybitny” w polskiej historiografii (pogrążonej w rosyjskiej propagandzie) nigdy nie był, a Sobieski, który to terytorium na rzecz Moskwy zmniejszył do najmniejszych rozmiarów przed rozbiorami zawsze uchodził i uchodzi za władcę „wybitnego”⁹⁹. Czego jak czego, ale skuteczności rosyjskiej propagandzie odmówić naprawdę nie sposób. To dlatego właśnie „rezultaty” Zygmunta III się nie liczą, a gdy „rezultatów” w przypadku Sobieskiego brak, zastąpić je muszą dogmatyczne slogany o wiktorii wiedeńskiej, typu:

Zwycięstwo weszło do wielkich tradycji narodowych Polski, szczyści się nim każdy Polak, któremu nie jest obojętna przeszłość własnego narodu¹⁰⁰.

I wreszcie rzecz, o której żaden Polak zapomnieć nie może. Sobieski był ostatnim zwycięskim wodzem w dziejach dawnej Rzeczypospolitej [...]. W świadomości historycznej Polaków pozostał Sobieski na zawsze jako wielki zwycięski wódz, ten który ostatni przysporzył ojczyźnie tyle sławy przed jej upadkiem, jako ostatni wybitny król Rzeczypospolitej [...]. Polacy uważają go, i to od dawna nie tylko za jednego z największych swych wodzów i królów, ale i za jedną z najwybitniejszych postaci polskiej historii¹⁰¹.

Sobieski był, jak o tym wie każdy niemal Polak...¹⁰² itp.

Po śmierci Zygmunta III Rzeczpospolita mogła bez najmniejszego problemu obronić stan swego posiadania na wschodzie, sankcjonując królewskie zdobycze pokojem w zamian za zrzeczenie się przez Władysława IV tytułu cara. Po śmierci Sobieskiego,

⁹⁸ *Idem, Jan III Sobieski*, s. 410.

⁹⁹ Ciekawy dowód na stosowanie podwójnych standardów w ocenie królów mogą stanowić również słowa Wójcika na temat szlachty polskiej – w odniesieniu do panowania Zygmunta III – „król polski nie dostrzegł w tej szlachcie swego sojusznika i przez swą krótkowzroczną politykę doprowadził do konfliktu z nią”, Z. Wójcik, *Historia powszechna*, s. 343. W odniesieniu do czasów Jana III – „naprawa Rzeczypospolitej mogła się dokonać jedynie w wyniku zbrojnej rozprawy między obozem reformy a zwolennikami złotej wolności szlacheckiej. Inna droga w naszym głębokim przekonaniu nie istniała. Nie decydując się na rozpoczęcie wojny domowej, Sobieski tym samym sprawę z góry przegrał”, *idem, Jan Sobieski*, s. 457. Opozycja jedynie za Jana III jest „egoistyczna, destruktywna” i „niweczy wszelkie mądre plany królewskie i wewnątrz państwa, i na arenie międzynarodowej”, chociaż dokładnie to samo robiła za Zygmunta III. Hetman wielki litewski Michał Pac jest określany jako „największy chyba w ówczesnej Rzeczypospolitej warchoł”, gdyż to „zaciekły wróg Sobieskiego”, który „w żaden sposób nie mógł mu wybaczyć korony, zaledwie raczył go uznawać za króla, i to ze źle maskowaną nienawiścią i wściekłością”. Hetman wielki koronny Jan Zamoyski w stosunku do Zygmunta III postępował dokładnie w ten sam sposób, nikt z historyków jednak tak otwarcie tego nie przyznał i do głowy żadnemu nie przyszłoby nazwać owego mistrza demagogii „warchołem”, *ibidem*, s. 243, 524.

¹⁰⁰ *Ibidem*, s. 407.

¹⁰¹ *Ibidem*, s. 526.

¹⁰² *Ibidem*, s. 399.

który pokój kupił w Moskwie za cenę zrzeczenia się terytoriów (znacznie przekraczających zresztą zdobycze Zygmunta III, bo wyrzekł się przecież „na zawsze” lewobrzeżnej Ukrainy, a nawet Kijowa, który na mocy rozejmu w Andruszowie miał wrócić do Rzeczypospolitej), szlachta nie była w stanie już bez zgody Kremla wybrać nawet króla. Nie trzeba było być jasnowidzem, żeby wiedzieć, że tak to się skończy. Znaki były aż nadto czytelne, jak chociażby to, czego w kontekście porównania Zygmunta III z Janem III wspomnieć nie sposób, a mianowicie, że przybyli z Moskwy po ratyfikację haniebnego układu przez Sobieskiego:

Posłowie mieli wystarać się o usunięcie pewnego napisu w otwietnej pałacie, wykonanego „na hańbę Carstwa Rosyjskiego”, a także cara i wielkiego księcia Wasyla Iwanowicza Szujskiego [...]. Chodzi najwidoczniej o usunięcie dzieła nadwornego malarza Tomasza Dollabelli, który na zamówienie Zygmunta III uwiecznił scenę prezentacji królowi polskiemu i jego synowi Władysławowi wziętych do niewoli cara Wasyla IV Szujskiego i jego braci Dymitra i Iwana na sejmie w 1611 r. Malowidło to zostało wprawione w plafon Drugiej Antykamery Zamku Królewskiego w Warszawie (s. 540).

Chodziło nie „najwidoczniej” jak chce Koczegarow, a na pewno o wspomniany obraz, gdyż to nie pierwsze tego typu „staranie”. W 1678 r. od polskich dyplomatów wysłanych do Moskwy wprost zażądano na Kremlu „usunięcia z Zamku Królewskiego w Warszawie obrazów przedstawiających zwycięstwa Polaków nad Rosjanami pod Kłuszynem w roku 1610 i słynną scenę prezentacji królowi Zygmuntovi III przez hetmana Żółkiewskiego wziętych do niewoli kniaziów Szujskich”¹⁰³. Niemiecki następca Sobieskiego August II, narzucony Polsce przez „wdzięczne” sojuszniczki swego poprzednika z Ligi – Austrię i Rosję – nie tylko usunął dzieła Dollabelli z Zamku, ale wprost przekazał je Piotrowi I. Od tamtej pory zaczęło się nie tylko niszczenie obrazów, ale i prawdy o najwybitniejszym z polskich królów Zygmuncie III.

Bibliografia

- Augustyniak U., *Wazowie i „królowie rodacy”. Studium władzy królewskiej w Rzeczypospolitej XVII wieku*, Warszawa 1999.
- Byliński J., *Zygmunt III*, [w:] *Królowie elekcijni: leksykon biograficzny*, red I. Korniewska, Kraków 1997, s. 39-66.
- Byliński J., Kaczorowski W., *Król, Wielmożni i Jaśnie Oświeceni a gmin szlachecki w XVI i na początku XVII wieku*, [w:] *Wobec Króla i Rzeczypospolitej. Magnateria w XVI-XVIII wieku*, red. E. Dubas-Urwanowicz, J. Urwanowicz, Kraków 2012, s. 13-95.
- Chrościcki J.A., *Sztuka i polityka. Funkcje propagandowe sztuki w epoce Wazów 1587-1668*, Warszawa 1983.
- Czapliński W., *Polityka mocarstwowa Polski w XVI i XVII w.*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego”, Historia, 1973, nr 2, s. 25-41.
- Czapliński W., *Sprawy skandynawskie, a załatwienie lenna pruskiego w latach 1609-1612*, „Sobótka”, 1971, nr 4, s. 505-521.

¹⁰³ *Ibidem*, s. 299.

- Czarniecka A., *Ojczyzna czy Liga Święta? Koalicja antyturecka w propagandzie za czasów Jana III Sobieskiego (1684-1696)*, [w:] *Jarżmo Ligi Świętej? Jan III Sobieski i Rzeczpospolita w latach 1684-1696*, red. D. Milewski, Warszawa 2017, s. 83-107.
- Dzieje Polski*, red. J. Topolskiego, Warszawa 1975.
- Giedroyc J., *Autobiografia na cztery ręce*, Warszawa 1994.
- Górska M., *Zbawca Europy. O graficznych tezach gloryfikujących Jana III Sobieskiego*, Warszawa 2017.
- Hadler S., *Od „przykrego zgielku wokół Sobieskiego” do wspólnego wroga na wschodzie. Stosunki polsko-austriackie i pamięć o roku 1683*, [w:] *Sarmacka pamięć. Wokół bitwy pod Wiedniem*, red. B. Dybaś, A. Woldan, A. Ziemlewska, Warszawa 2017, s. 319-327.
- Kaleta R., *Pieśń J.U. Niemcewicza napisana w setną rocznicę zwycięstwa wojsk polskich pod Wiedniem*, [w:] *Miscellanea z doby Oświecenia*, red. R. Kaleta, Wrocław-Warszawa-Kraków 1965, s. 103-106.
- Koczegarow K., *Rzeczpospolita a Rosja w latach 1680-1686. Zawarcie traktatu o pokoju wieczystym*, Warszawa 2017.
- Konopczyński W., *Dzieje Polski nowożytnej*, t. 1: 1506-1648, wyd. 2, oprac. J. Dziegielewski, Warszawa 1986.
- Leitsch W., *Das Leben am Hof Königin Sigismunds III. von Polen*, t. 1, Wien-Kraków 2009.
- Maciszewski J., *Zygmunt III*, [w:] *Poczet królów i książąt polskich*, red. A. Garlicki, Warszawa 1978, s. 362-372.
- Morzycki A., *Porównanie Zygmunta III z Władysławem Jagiełłą (Wyjętek ze szkiców historycznych)*, „Przegląd Poznański”, 1858, 25, s. 307-311.
- Naruszewicz A., *Historia Jana Karola Chodkiewicza*, Warszawa 1781.
- Niemcewicz J. U., *Dzieje panowania Zygmunta III, króla polskiego, wielkiego księcia litewskiego*, Warszawa 1819.
- Pietrzak J., *Po Cecerzei podczas wojny chocimskiej. Sejmy z lat 1620 i 1621*, Wrocław 1983.
- Pyzel K., *Obchody setnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej jako przykład polityki historycznej czasów Stanisława Augusta*, [w:] *Sarmacka pamięć. Wokół bitwy pod Wiedniem*, red. B. Dybaś, A. Woldan, A. Ziemlewska, Warszawa 2014, s. 223-247.
- Rokita J. G., *Medal upamiętniający podpisanie traktatu Grzymułtowskiego, wybity przez Giovanniego Battistę Guglielmę (Guglelmę) z 1686 roku. Uwagi ikonograficzne*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, 2016, „Prace Historyczne” 143 (3), s. 557-574.
- Sokołowski A., *Austriacka polityka Zygmunta III*, „Przegląd Polski”, 13, t. 4: 1878. 50:1878, 51:1879, s. 60-70.
- Szpaczynski P., *Habsburgowie i Jan Zamojski wobec mocarstwowych ambicji Zygmunta III*, KH, 124, 2017, 3, s. 533-562.
- Szpaczynski P., *O przyczynach upadku I Rzeczypospolitej*, „In Gremium. Studia nad Historią, Kulturą i Polityką” 2015, t. 9, s. 246-257.
- Szpaczynski P., *Porównanie Zygmunta III z Gustawem II Adolfem*, „In Gremium. Studia nad Historią, Kulturą i Polityką” 2017, t. 11, s. 235-255.
- Szpaczynski P., *Porównanie Zygmunta III z Władysławem II Jagiełłą*, „In Gremium. Studia nad Historią, Kulturą i Polityką”, 2013, t. 7, s. 79-97.
- Szpaczynski P., *Porównanie Zygmunta III z Zygmuntem I*, „In Gremium. Studia nad Historią, Kulturą i Polityką” 2016, t. 10, s. 231-251.
- Szpaczynski P., *Porównanie Zygmunta III z Zygmuntem II Augustem*, „In Gremium. Studia nad Historią, Kulturą i Polityką” 2018, t. 12, s. 261-285.
- Szpaczynski P., *Spór o politykę króla Zygmunta III wobec Moskwy*, „Almanach Historyczny”, 2018, t. 20, s. 379-408.
- Szpaczynski P., *Spór o Zygmunta III*, KH 2011, R. 118, nr 4, s. 725-742.

- Szpaczyński P., „Waza”, czyli to, co historycy polscy imputują Zygmuntowi III jako nazwisko, o którym król nigdy nie słyszał, „Czaszy Nowożytny” 2018, t. 31, s. 153-168.
- Śliziński J., Nieznany druk wiersza okolicznościowego Juliana Ursyna Niemcewicza z 1783 r., „Studia Wilanowskie” 3-4, 1978, s. 115-119.
- Wisner H., *Lisowczycy. Łupieżcy Europy. Pierwsy polscy najemnicy, łotrzy czy bohaterowie?*, Warszawa 2013.
- Wisner H., *Zygmunt III Waza*, wyd. 2, Wrocław - Warszawa - Kraków 2006.
- Wojciechowski Z., *Zygmunt Stary*, wyd. 2, Warszawa 1979.
- Wójcik Z., *Jan Sobieski 1629-1696*, wyd. 2, Warszawa 1994.
- Wójcik Z., *Historia powszechna. Wiek XVI- XVII*, wyd. 12, Warszawa 2006.
- Wójcik Z., *Jan III Sobieski*, [w:] *Poczet królów i książąt polskich*, red. A. Garlicki, Warszawa 1978, s. 399-410.
- Wójcik Z., *Jan Kazimierz Waza*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1997.
- Wójcik Z., *Międzynarodowe położenie Rzeczypospolitej*, [w:] *Polska XVII wieku. Państwo – społeczeństwo – kultura*, red. J. Tazbir, wyd. 3, Warszawa 1977, s. 13-59.